Nr. 206 | Niedziela, 8 września 1929 | Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — dostawą 5·30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·00 zł. P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p. Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12. Listy należy frankować.— Reklamacje otwarte wolne od opłaty

W święto „Targów Wschodnich“.

Otwarcie »Targów Wschodnich«! Dzień, jak co roku, niezwykle uroczysty dla Lwowa i całej Małopolski Wschodniej, witającej serdecznie i otwartemi ramionami gości z całej Polski i z zagranicy.

A więc doszły do skutku, zakraśniały znowu całym swoim przepychem na pięknym placu Powstawowym, mimo, że z wiosną wróżono im źle i odzywały się głosy, aby je — ze względu na P. W. K. — w r. 1929 zawiesić. Zwyciężyła nieugięta energja i ideowy zapał inicjatorów i dyrekcji Targów, zwyciężył ów godziwy upór Lwowa, który nie chciał czynić żadnych przerw ni szczerb w chlubnym łańcuchu sezonów targowych.

Zrozumiano, że między wspaniałą Wystawą Poznańską, ukazującą światu dorobek 10-letniej pracy Polski, a między »Targami Wschodniemi« nie może być żadnej kolizji i sprzeczności; że przeciwnie, oba wielkie przedsięwzięcia harmonizują z sobą i uzupełniają się doskonale.

Wystawa Poznańska — to jakby ogromny popis i świetny egzamin społeczeństwa, odbywający się raz na lat kilka czy kilkanaście, to zarazem rachunek sumienia z pracy wykonanej i zdanie sobie sprawy z tego, czego jeszcze trzeba dokonać. Niewątpliwie i tam wre potężny splot żywych i aktualnych kwestyj bieżących, niewątpliwie i tam dokonują się setki i tysiące transakcyj i interesów, nawiązują się stosunki handlowe i przemysłowe, zwłaszcza z zagranicą, zaczepiają o siebie nowe nici, zadzierguja się nowe węzły.

Ale idea-matka Wystawy Poznańskiej wystrzela daleko ponad bieżącą strugę interesów, wznosząc się na diapazon odmienny, bardziej — że tak powiemy — idealny, nieograniczony terminem i szczegółem.

»Targi Wschodnie« lwowskie były i są czemś zgoła innem. Ugruntowane nie tylko na starych, handlowych tradycjach Lwowa, ale i na racjonalnem wyzyskaniu przyrodzonej roli tej właśnie kresowej, najbardziej na Wschód wysuniętej części Polski, — są zagadnieniem nie takiej zapewne skali, co Wystawa Poznańska, ale zagadnieniem żywem, corocznem, podyktowanem praktyką, niemal koniecznem, jak bicie pulsu lub głębszy oddech dla człowieka.

W normalnem handlowem i przemysłowem życiu Państwa naszego stały się jednym z punktów kulminacyjnych, stały się jakąś funkcją niezbędną i celową, której pożyteczność nie może już dzisiaj ulegać kwestjonowaniu.

Przyzwyczajono się do tego, że jesienią, gdy słońce jeszcze mocno dogrzewa, ale przychodzą już i pierwsze chłody, zakwitają tutaj, na krańcach Rzeczypospolitej, w prastarem mieście kupieckiem, w siedlisku sławnej ongiś nacji ormiańskiej, wielkie »kontrakty«, na których wystawia się produkcję polską, na których sprzedaje się i kupuje, ubija krótko- i długoterminowe interesy, przeprowadza umowy, zawiązuje spółki, poznaje i ocenia nowy towar w najważniejszych gałęziach przemysłu i wytwórczości.

»Targi Wschodnie« — to nie wystawa, chociaż je oglądają całe rzesze, ale naprawdę »targ«, wielki jarmark interes; i właśnie w tym ich zdrowym, pozytywnie praktycznym i utylitarnym charakterze — leży ich doniosłość i naturalna ważkość.

Tu się czuje tętno gospodarczego życia kraju, tu przemawia przemysł i handel polski nie odświętnie i uroczyście, w triumfie i wzruszeniu serc, ale językiem codziennym, w którym każde słowo drogie jest, jak czas, a każda chwila — to pieniądz. Tu obok wielkich, gromadzą się i mali, dorabiający się i pełni zapału, tu odbywa się gwarny a bogaty w plony wiec wytwórczy z kupcem i konsumentem, hurtownika z detajlistą, sprzedawcy z pośrednikiem i nabywcą. Jak ongiś — za dawnych czasów — ciągnie na Targi z wszystkich stron Polski ziemianin i rolnik, kupiec, fabrykant i rzemieślnik.

Znaczenie lwowskich »Targów Wschodnich« było już akcentowane tylokrotnie, że powtarzać tych wywodów niema potrzeby. Ideę ich ujmował zawsze głęboko i trafnie w swoich przemówieniach inauguracyjnych Minister Handlu i Przemysłu Kwiatkowski, otaczający lwowską imprezę rozumną i gorliwą swoją opieką.

Rozumie tę ideę nie tylko każdy Lwowianin, przywiązany serdecznie do sprawy »Targów«, ale i każdy Polak, któremu rozwój gospodarczo-ekonomiczny Państwa, jego rola w koncercie gospodarczym wielkich narodów — leży na sercu.

Dzisiaj otwierają się znów bogate pawilony »Targów Wschodnich«. Napływ na nie z powodu Wystawy Poznańskiej, nie zmniejszył się, ale zwiększył; wymiana gości między stolicą Wielkopolski a Lwowem zapowiada się okazale.

Do przybyszów z zagranicy, bliższych i dalszych naszych sąsiadów, przyłącza się w tej chwili wycieczka przedstawicielstwa parlamentarnego francuskiego, którą Lwów wita serdecznem wyciągnięciem dłoni; nawet z dalekiej, zamorskiej Japonji nie zbraknie »Targom Wschodnim« miłych gości.

Zaroi się Lwów i rozebrzmi życiem mocnem. A gotowo nam być ciasno, gdy — obok współczesnych mieszkańców grodu — wskrzesną na krótko z martwych jego obywatele z przedwieków: panowie radni i ławnicy, cechmistrze i brać kupiecka, i walić będą przez miasto w barwnym, z przędzy dziejów wysnutym »Pochodzie Święta Miast«. Przeszłość lwowska, patrycjuszowska i kupiecka, dumna i Ojczyznę miłująca bogata a zapobiegliwa w interesach — przyjdzie, jak żywa, i zjednoczy się z teraźniejszością, na ochocze witanie jesiennych »Targów Wschodnich«.

Zanim dokona się to osobliwe misterjum — na utwierdzenie żywotności tej idei, którą reprezentują »Targi« — głosimy i my z radością ich otwarcie i życzymy jak najświetniejszego, najowocniejszego przebiegu.

Wstążka, zamykająca Plac Targów Wschodnich, przecięta. A polskie serce patrzy z uciechą i raduje się, jak radowało się niedawno w Poznaniu...

Sprawa zwołania konferencji

przedstawicieli stronnictw.

Warszawa, 7 września. (AW). Kwestja zwołanej przez Premjera Świtalskiego konferencji przedstawicieli stronnictw nie przestaje być punktem centralnym zainteresowań. Wczoraj marszałek Sejmu Daszyński zawiadomił oficjalnie prezesa klubu narodowego prof. Rybarskiego o zamiarze Rządu zwołania konferencji. W ten sposób zawiadomieni zostali przedstawiciele stronnctw: PPS, Wyzwolenia, Kl. Narod. Str. Chłopskiego, Ch. D. Następnie wysłano telegraficzne zapytania do pos. Roguszczaka z NPR. prawicy, pos. Ciszaka z NPR. — lewicy, pos. Naumanna z klubu niem. i pos. Wygodzkiego (koło żyd.). Pos. Ciszak odpowiedział, że weźmie udział w zebraniu. Przedstawiciele stronnictw uzależniają swój udział w konferencji od opinji swych klubów. Opinja ta znana będzie dopiero w przyszłym tygodniu. Konferencja u Prem. Świtalskiego ma się odbyć w poniedziałek 16 bm., przyczem miejscem zapowiedzianej konferencji ma być prezydjum Rady Ministrów.

»Robotnik« podaje, iż niewiadomo, jak dotychczas, kto faktycznie będzie na konferencję zaproszony, gdzie ma się ona odbyć, jaki będzie jej zakres i jakie ewentualne rezultaty. Kiedy pytania te zostaną wyjaśnione, okaże się, gdy prezydja klubów zajmą się szczegółowo propozycją Premjera.

Briand zwołuje posiedzenie

w sprawie utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy.

Genewa, 6 września. (PAT). Jak donosi Szwajc. Agencja Telegr., Briand zamierza zwołać z początkiem przyszłego tygodnia zebranie przedstawicieli krajów europejskich, ażeby omówić z nimi plan utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy. Prawdopodobnie Briand zaproponuje powołanie komisji, która miałaby opracować na przyszłe ogólne zgromadzenie Ligi konkretne propozycje.

Genewa, 6 września. (PAT). W poniedziałek, na śniadaniu u Brianda zbiorą się szefowie delegacyj europejskich poczem rozpocznie się półurzędowa [illegible] której omawiane będą praktyczne konsekwencje projektu Brianda utworzenia europejskiej unji gospodarczej.

Rada Ligi rozpoczęła dyskusję

w sprawie wypadków w Palestynie.

Genewa, 6 września. (PAT). Na odbytem dziś publicznem posiedzeniu Rady Ligi postanowiono zmniejszyć liczbę sesyj Rady z 4 na 3 rocznie. Następnie Rada wysłuchała sprawozdania Prokope'go z ostatniej sesji komisji mandatowej. Przy tej okazji rozpoczęła się dyskusja nad wypadkami w Palestynie. Henderson oświadczył, że Anglja ubolewa głęboko nad wypadkami i zapewnił, że władze opanowały już zupełnie sytuację. Specjalna komisja parlamentarna przeprowadzi śledztwo w tej sprawie, nie ma jednakże mowy o zrzeczeniu się mandatu przez Anglję.

Z kolei przemawiał Minister Zaleski, który w imieniu kraju liczącego 3 miljony obywateli żydowskich, dziękował Hendersonowi za jego zapewnienia, iż spokój zostanie przywrócony. Stresemann i Briand przyłączyli się do ubolewań Hendersona i przyłączyli się do jego zapewnień. Następnie Briand oświadczył, że Francja wydała w Syrji wszelkie niezbędne zarządzenia celem uniemożliwienia szerzenia się niepokojów i rozruchów.

ŁOTEWSKI MINISTER W POLSCE.

Warszawa, 6 września. (PAT). Łotewski minister rolnictwa Albering wyjechał dziś o godz. 8 rano w towarzystwie Ministra Niezabytowskiego i wyższych urzędników Ministerstwa Rolnictwa do wsi Żurawca, gdzie zwiedził gospodarstwa, interesując się specjalnie pracami związanemi z meljoracją i komasacją. Z kolei minister zwiedził Instytut Rolniczy w Puławach, gdzie na cześć gościa łotewskiego odbyło się śniadanie. Wieczorem minister powrócił do Warszawy.

PROJEKT KONWENCJI EXTRADYCYJNEJ.

Warszawa, 7 września. (AW). Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało projekt 2-stronnej konwencji extradycyjnej, t. j. o wzajemnem wydawaniu sobie przez państwa przestępców. Projekt ten został rozesłany do szeregu państw i niezawodnie przyczyni się do ułatwienia zawarcia między Polską a szeregiem państw traktatów extradycyjnych.

NURMI PRZYBYŁ DO WARSZAWY.

Warszawa, 6 wrześni[illegible] W piątek o godz. 18.40 [illegible] pospiesznym z Rygi prz[illegible] rzec główny w Warszawie znakomity rekordzista światowy Nurmi, w towarzystwie swego sekretarza Salmana. Na dworcu świetny biegacz powitany został przez przedstawicieli P. Z. L. A. i organizatorów zawodów warszawskiego A. Z. S., prasę i publiczność. Wśród okrzyków tłumu Nurmi wysiadł z wagonu i udał się samochodem do hotelu »Polonja«, gdzie zamieszkał. Nurmi kategorycznie odmówił udzielenia jakiegokolwiek wywiadu.

BUDOWA PAŁACU LIGI NAR.

Genewa, 6 września. (PAT). Jutro popołudniu będzie miał miejsce uroczysty akt założenia kamienia węgielnego pod nowy gmach Związku Narodów. Przy tej okazji wygłoszonych zostanie wiele przemówień. Pod fundamenty gmachu wmurowane zostanie orędzie w wszystkich językach świata oraz monety złote i srebrne państw należących do Związku.

Marsz na Wiedeń.

(*Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“*).

Wiedeń, 3 września 1929.

Od kilku dni przeważa tu wrażenie, że sytuacja wewnętrz.-polityczna, która po bitwie w St. Lorenzen przedstawiała się wręcz rozpaczliwie, zaczyna się powoli wyjaśniać. Nie ma oczywiście mowy o żadnem „rozbrojeniu“ wewnętrznem, które jedynie mogłoby zagwarantować normalny rozwój stosunków politycznych w Austrji, nie ma też mowy o żadnem złagodzeniu przeciwieństw między Heimwehrą a Schutzbundem, ale nie da się zaprzeczyć, że po obu stronach daje się zauważyć pewna dążność do umiarkowania, co tłumaczy się zwycięstwem żywiołów rozsądnych, nie ulegających ślepo hasłom radykalnym. Już sam fakt, że nie słyszy się dzień w dzień zapewnień, iż niebawem wybuchnie „wojna domowa“, jest bezwątpienia objawem uspokajającym. Wszak do niedawna obiegały w tutejszych kołach politycznych najdziksze pogłoski o projektowanym przez Heimwehrę „marszu na Wiedeń“ na wzór sławnego marszu na Rzym, który w jesieni roku 1922 zapoczątkował rządy Mussoliniego we Włoszech. Jeden z głównych przywódców Heimwehry w wywiadzie, udzielonym zastępcom prasy, najwyraźniej wskazywał na podobieństwa, jakie zachodzą między obecnem położeniem Austrji a sytuacją, która panowała swego czasu we Włoszech.

Wywiad ten, opublikowany przez całą prasę tutejszą i przez liczne pisma zagraniczne, wywołał tem większe zaniepokojenie, ile że niektóre gazety włoskie wymieniły nawet dokładną datę „marszu na Wiedeń“, zapowiadając, że próba przewrotu, zamierzonego przez bojówki mieszczańsko-chłopskie, podjęta zostanie 29 września. Wprawdzie większość ludności wiedeńskiej pocieszała się znaną zasadą polityczną, opartą na doświadczeniu, że nie należy się obawiać zbytnio zapowiedzianych rewolucyj, ale mimo to w licznych kołach utrwaliło się przekonanie, że w jesieni i to najpóźniej pod koniec września — „coś się stanie“. Faktem jest zresztą, że po zajściach w St. Lorenzen i po rzuceniu przez Heimwehrę hasła marszu na Wiedeń, liczni obcy bawiący w Austrji w panicznym niemal postrachu zaczęli wyjeżdżać. Bezmyślne igranie z ogniem, którem zabawiają się bojówki partyjne, z pewnością odbije się w bardzo przykry sposób na bilansie gospodarczym bieżącego lata, mimo że ucichły nareszcie pogłoski o marszu na Wiedeń i że zdenerwowanie, wywołane przez bitwę w St. Lorenzen, nie trwało właściwie dłużej niż około dwóch tygodni.

Więc jak właściwie przedstawia się chwilowo ta sprawa marszu na Wiedeń, który w myśl pierwotnych dyspozycyj powinienby się odbyć jeszcze w bieżącym miesiącu? Że wśród przywódców Heimwehry nie brakło i takich, którzy sprawę tę traktowali bardzo na serjo, nie da się niestety zaprzeczyć. A strach pomyśleć, jakie następstwa musiałoby wywołać zrealizowanie tego szalonego planu! Wszak nikt nie łudzi się co do tego, że socjalistyczna bojówka („Republikanischer Schutzbund“), która bezwątpienia rozporządza również wcale pokaźnemi zapasami broni, nie dałaby Heimwehrze opanować „czerwonego Wiednia“ bez bardzo ciężkiej walki, i to nawet na wypadek gdyby wojsko, żandarmerja i policja stanęły po stronie Heimwehry. A więc na wypadek, gdyby kanclerz Streeruwitz istotnie miał odegrać podobną rolę jak swego czasu włoski prezydent ministrów Facta... Na szczęście czynniki miarodajne, nie wyłączając bynajmniej także tych, które bardzo żywo sympatyzują z całym ruchem Heimwehry i życzą sobie ograniczenia wpływów socjalnej demokracji, z całą stanowczością oświadczyły, że nie myślą popierać żadnych prób gwałtownych przewrotów. Wobec tego opamiętały się także radykalne żywioły Heimwehry i zaczęły głosić, że — marsz na Wiedeń już się rozpoczął, bo przecież Heimwehra urządza już w Wiedniu wielkie zgromadzenia pod gołem niebem, w których biorą udział niezliczone tysiące uczestników... Heimwehra dowiodła, że nie prawdą jest, jakoby socjaliści byli panami ulicy wiedeńskiej i dowiedzie w dalszym ciągu, że nikt nie zdoła powstrzymać jej zwycięskiego pochodu. Znaczy to innemi słowy: radykaliści z obozu Heimwehry, którzy przez całe lato trąbili do ataku, teraz ulegając mądrym radom żywiołów umiarkowanych, zatrąbili do odwrotu. Nie grożą już zdobyciem Wiednia przemocą, ale podtrzymują w całej pełni swój program rozgromienia socjalistów przez spotęgowaną aktywność swych bojówek i przez walkę na terenie parlamentarnym. Zmieniono taktykę — nie zmieniono programu. Marsz na Wiedeń nie jest odwołany — odwołaną jest tylko rewolucja.

Do tej zmiany taktyki zmuszeni zostali radykaliści z obozu Heimwehry także przez przystąpienie 100.000 chłopów dolno-austrjackich do Heimwehry. Słusznie oceniono tu powszechnie ten masowy akces chłopów jako objaw dodatni, bo w ten sposób wzmocnił się w obozie Heimwehry wpływ czynników umiarkowanych, które nie chcą ryzykować żadnych gwałtownych wstrząsów, słusznie obawiając się, że nie przetrzymałoby ich państwo austrjackie. Chłopi wysunęli na pierwszy plan (obok swych postulatów agrarnych) żądanie zmiany konstytucji i rozszerzenia zakresu władzy prezydenta państwa, które obecnie jest przedmiotem rokowań między stronnictwami parlamentarnemi. Prócz tego w ostatnich dniach nastąpiło pewne zbliżenie między prezydentem policji wiedeńskiej Schoberem a przywódcami socjalistycznymi, co oczywiście również przyczyniło się w znacznej mierze do uspokojenia wzburzonych umysłów. Jeśli wolno zabawić się w proroka, możnaby dać wyraz przypuszczeniu, że w najbliższych tygodniach przyjdzie istotnie do bardzo ostrych walk partyjnych, ale nie przyjdzie do żadnych przewrotów. Heimwehra i Schutzbund są w pogotowiu, wolno jednak odważyć się na przepowiednię, że nie odegrają one roli czynników, decydujących o przyszłych losach Austrji. Walka partyjna powoli zaczyna znów schodzić na tory normalne. Jesień zapowiada się wprawdzie burzliwie, ale wszystko wskazuje na to, że te burze nie wyładują się na ulicach Wiednia, lecz w obrębie murów parlamentu.

G.

Położenie w Palestynie

jest nadal bardzo poważne.

Wiedeń, 6 września. (PAT). »United Press« donosi z Kairu, że położenie w Palestynie uważać należy nadal za poważne, ponieważ wedle doniesień samolotów angielskich, silne oddziały Arabów zbliżają się ku granicy, aby wtargnąć do Palestyny. W wielu miejscowościach samoloty wojskowe przepędziły bandy Arabów bombami i karabinami maszynowemi. W jednej z potyczek w pobliżu granicy zabito 5 Arabów, a 20 raniono. Przy odpieraniu nowego ataku w Safed miało około 60 osób odnieść rany. Taksamo odparte zostały przy pomocy samolotów ataki band arabskich na Tyberjad, przyczem zadano, jak się zdaje, bardzo poważną klęskę napastnikom. Trwający ciągle pochód zbrojnych oddziałów spowodował, że w Haiffe, w której obecnie panuje spokój, wysłane zostały oddziały wojsk angielskich na północ. Na południowym zachodzie przyszło pod Gazą do krwawego starcia między wojskami angielskiemi a Arabami. Należy oczekiwać dalszych walk.

Jerozolima, 7 września. (AW). Rada muzułmańska, składająca się z 48 członków uchwaliła ostry protest przeciwko proklamacji, wydanej przez wysokiego komisarza angielskiego w Palestynie. Rada uchwaliła zaprotestować wogóle przeciwko protektoratowi Anglji nad Palestyną.

Opozycja litewska oskarża Waldemarasa

przed Radą Ligi Narodów.

Genewa, 6 września. (PAT). Do przewodniczącego Rady Ligi nadeszło pismo, podpisane przez komitet opozycyjnych stronnictw politycznych na Litwie. W petycji tej opozycjoniści domagają się od Rady, aby nie dopuściła do stołu swych obrad premjera rządu litewskiego Waldemarasa, który zdaniem petentów rządzi terrorem w swym kraju. Petenci twierdzą, że rząd Waldemarasa pozostaje w wojnie z narodem litewskim i żądają przeto, by Rada zastosowała do rządu litewskiego art. 11 paktu. Rzecz oczywista, że tego rodzaju petycja jest najzupełniej niezgodna z procedurą Rady i pozostawiona będzie przez Radę bez odpowiedzi.

Nowy zamach bombowy w Niemczech.

Berlin, 6 września. (PAT). Serja zamachów bombowych w Niemczech trwa w dalszym ciągu. W nocy z czwartku na piątek w piwnicach gmachu regencji luneburskiej wybuchła bomba, rozwalając podłogę, wyrywając okna i wyrządzając bardzo poważne szkody. Prezydent regencji luneburskiej, którego sypialnia mieści się niemal bezpośrednio nad miejscem wybuchu, cudem tylko uszedł śmierci. Wybuch bomby wyrzucił go z łóżka. Obecny zamach bombowy jest już jedenastym z kolei wśród zamachów, z których większość dokonana została właśnie w okolicach Luneburga.

Szczegóły aresztowania Pleczkajtisa.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 września. Jak już wczoraj donieśliśmy, władze niemieckie w Prusach wschodnich aresztowały przywódcę socjal-demokratów litewskich, emigranta Pleczkajtisa wraz z 5 towarzyszami.

Obecnie otrzymujemy szczegóły tego aresztowania, które niżej podajemy.

Korespondent kowieński »Berl. Tageblattu« donosi, że aresztowanie Pleczkajtisa i jego towarzyszy wywołało na Litwie olbrzyme wrażenie, ponieważ panuje tam przekonanie, że Pleczkajtis zamierzał dokonać zamachu na Waldemarasa, powracającego z Genewy, albo też w czasie jego nieobecności zamierzał wywołać powstanie na Litwie.

Biuro Wolffa donosi z Kowna, że premjer Waldemaras dowiedział się w Genewie o aresztowaniu Pleczkajtisa. Kowieńskie ministerstwo spraw zagranicznych oczekuje od Waldemarasa instrukcji co do tej sprawy. Niewiadomo jeszcze, jakie kroki podejmie rząd litewski w sprawie Pleczkajtisa u rządu niemieckiego. Przypuszczają, że rząd litewski zażąda od Niemiec wydania Pleczkajtisa, pomimo tego, że pomiędzy Litwą a Niemcami nie istnieje konwencja w sprawie wydawania przestępców politycznych. W kołach litewskich twierdzą, że Pleczkajtis nie jest przestępcą politycznym, lecz kryminalnym.

Warszawa, 7 września. (AW). W związku z aresztowaniem w Prusach Wsch. Pleczkajtisa wraz z towarzyszami należy stwierdzić, że Pleczkajtis wraz ze swymi towarzyszami jeszcze przed pół rokiem wykluczony został z organizacji socjalistycznej emigrantów litewskich w Polsce i nie wywierał od tego czasu żadnego wpływu na emigrację litewską w Polsce. Wobec tego musiał on szukać oparcia na terenie Niemiec, skąd chciał widocznie oddziaływać na stosunki litewskie. W swoim czasie, po nieudanym zamachu w Taurogach Pleczkajtis przekroczył granicę Prus Wsch. i uzyskał wówczas niemiecką kartę azylu i pozwolenie pobytu na terenie Niemiec.

Berlin, 7 września. (PAT). »Vorwärts« donosi z Kowna, że rząd litewski ma zamiar zażądać od rządu pruskiego wydania Pleczkajtisa. Dziennik stwierdza kategorycznie, że wydanie Pleczkajtisa Litwie przez rząd Rzeszy jest wykluczone, albowiem jest on przestępcą politycznym a twierdzenia litewskie, próbujące przedstawić Pleczkajtisa jako przestępcę kryminalnego, są — jak oświadcza »Vorwärts« — poprostu groteskowe. Wydanie Pleczkajtisa Litwie, równałoby się wydaniu go w ręce kata. Rząd Rzeszy nie może i nie uczyni tego. Sytuacja prawna jest tego rodzaju, kończy dziennik, że rząd litewski lepiejby zrobił, nie zgłaszając takiego wniosku, który mógłby doprowadzić do skompromitowania Litwy.

Berlin, 7 września. (AW). Pleczkajtis, osadzony w więzieniu w Stołupianach i 5 jego towarzyszy nie będą prawdopodobnie wydani rządowi litewskiemu. Jak informują z kół oficjalnych, rząd niemiecki wobec politycznych momentów, związanych z akcją Pleczkajtisa, odmówi ewentualnemu żądaniu wydania więźniów w ręce Waldemarasa.

OPINJA SOWIECKA O OŚWIADCZENIU HENDERSONA.

Moskwa. (PAT.) W wywiadzie z przedstawicielem Agencji Tassa w sprawie oświadczenia, uczynionego w Genewie przez Hendersona przedstawicielowi Reutera, oświadczył Litwinow, co następuje:

Pogląd rządu sowieckiego na sprawę nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Anglją a Sowietami jest zupełnie jasny i dobrze znany. Punkt widzenia sowieckiego został wyraźnie sprecyzowany w oświadczeniu, uczynionem dnia 5 kwietnia przez Piatakowa delegacji przemysłowców angielskich, którzy przybyli do Rosji. Było to jeszcze za czasu rządów konserwatywnych. Poraz drugi uczynione to zostało w nocie rządu sowieckiego z dnia 23 lipca, doręczonej rządowi Wielkiej Brytanji przez charge d' affaires poselstwa angielskiego w Moskwie. W nocie tej rząd sowiecki stwierdził, iż jest gotów każdej chwili rozpatrzeć wszystkie propozycje rządu angielskiego, dotyczące porozumienia pomiędzy obu państwami. Rokowania te — zdaniem rządu sowieckiego — powinny mieć miejsce po nawiązaniu normalnych stosunków dyplomatycznych. Jeżeli jednak Henderson pragnie się spotkać z przedstawicielem rządu sowieckiego w celu rozpatrzenia możliwości i sposobu rokowań proceduralnych, rząd sowiecki nie ma nic przeciwko temu i gotów jest poczynić stosowne kroki dla oznaczenia miejsca i czasu takiej konferencji.

Powrót pielgrzyma.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Genewa, we wrześniu 1929.

»Powrót pielgrzyma« — tak nazwał artykuł o wczorajszej mowie premjera angielskiego, p. Mac Donalda, jeden z najbardziej wpływowych dzienników tutejszych, »Journal de Genève«, którego redaktor naczelny, p. William Martin, uchodzi — i słusznie — za jednego z najlepszych znawców spraw Ligi Narodów.

Tytuł ten był oczywiście aluzją do faktu, iż p. Mac Donald, po pięcioletniej nieobecności w Genewie, zawitał tu znowu, aby w imieniu rządu robotniczego Wielkiej Brytanji przedstawić zgromadzeniu Ligi Narodów swój program polityki międzynarodowej. W zgromadzeniu ogólnem Ligi bierze tym razem udział 53 delegacje, Mac Donald więc, przemawiając w wielkiej sali hotelu Victoria, mówił do całego niemal świata.

Mac Donald jest wogóle tegoroczną sensacją »sezonu angielskiego«. Mowy jego oczekiwano tu z ogromnem napięciem. Sama jego osoba jest przedmiotem ogólnego zainteresowania. Bardzo licznie zebrana publiczność oczekiwała go na dworcu, prawdziwe zaś tłumy zebrały się przed wejściem do hotelu Victoria, gdzie odbywają się zgromadzenia ogólne Ligi, i pod promieniem tropikalnego zaiste słońca — upały tu są wręcz niemożliwe — oczekiwała przyjazdu brytyjskiego premjera. Dziesiątki aparatów fotograficznych i kinematograficznych zwróciły swoje szklane oczy na siwą głowę p. Mac Donalda, publiczność przyjęła go grzmotem oklaskami. Trzeba przytem wiedzieć, iż fotografowie tutejsi przyzwyczajeni są do wielkiej potulności swoich ofiar, byli więc mocno niezadowoleni, kiedy Mac Donald szybko wysiadł z auta i niemal biegiem zniknął w ciemnym przedsionku hotelu »Victoria«. Mimo nawoływań fotografów, premjer angielski nie wrócił na zalany słońcem placyk przed »Victorią« i fotografowie genewscy będą musieli nolens-volens zadowolić się migawkowemi zdjęciami, które udało im się zrobić.

Każdy, kto zdaleka śledzi przebieg prac Ligi Narodów, wyobraża sobie zapewne, iż ta potężna przecież instytucja obraduje w jakichś wspaniałych apartamentach, samym już swym wyglądem świadczących o znaczeniu tego związku narodów. Dla ludzi, którzy tak sądzą, jest pierwsze zetknięcie z Ligą wielkiem rozczarowaniem. Sala w hotelu »Victoria«, w której dawniej odbywały się koncerty symfoniczne, nie robi bynajmniej imponującego wrażenia. Biedne to jest, trochę obdrapane, ciasne, duszne i niewygodne. Liga Narodów ma przystąpić obecnie do budowy swego własnego gmachu, który podobno ma być wręcz wspaniały. Narazie siedziba Ligi jest okrutna, daje się to specjalnie we znaki właśnie przy uroczystych okazjach, jak np. mowa Mac Donalda.

Podczas mowy premjera brytyjskiego, która trwała około pół godziny, panowało w sali »Victoria« gorąco tak niemożliwe, iż z trudnością tylko dało się skupić uwagę na tem, co mówił z trybuny Mac Donald. Bezustanny szmer wachlarzyków obecnych pań i papierów, któremi na dole chłodzili się delegaci, wytworzył szum, przeszkadzający i mówcy i słuchaczom. Na trybunach był ścisk tak niemożliwy, iż groziła katastrofa. Wentylatory, za małe na salę tak olbrzymią, pracowały z całych sił, ale z małym rezultatem. Dodajmy do tego fatalną akustykę sali, a będziemy mieli w przybliżeniu atmosferę, istotnie piekielną, w której przemawiać musiał premjer brytyjski.

Ale p. Mac Donald jest mówcą bardzo dobrym i potrafił zmusić swoje audytorjum do skupienia uwagi. Typ to mówcy zupełnie inny, niż poprzednik jego na stanowisku pierwszego delegata Wielkiej Brytanji, sir Austen Chamberlain. Sir Chamberlain, który wygląda zresztą jak typowy Anglik z obrazka, mówił zawsze spokojnie, nie unosił się nigdy, zrzadka tylko i niechętnie podnosząc głos. Mac Donald jest urodzonym mówcą ludowym, mówi z wielkim entuzjazmem, chwilowo nawet gwałtownie, nie szczędził gestów, nie wystrzegał się podnoszenia głosu. Trzeba wprawdzie przyznać, iż w porównaniu ze sposobem i metodą jego wystąpień w roku 1924, kiedy przed forum Ligi Narodów bronił t. zw. protokółu genewskiego, w metodach przemawiania Mac Donalda zaszła zmiana bardzo znamienna. Zadaje on sobie wyraźnie trud, aby mówić spokojnie — ale i tak w zestawieniu z mowami Chamberlaina wydają się one lawą i **wulkanem**.

Jak Liga Narodów przyjmie tę wybuchowość i jakie echo ona wywola na gruncie genewskim, przyszłość dopiero pokaże. Narazie p. Mac Donald jest tu uważany za coś w rodzaju enfant terrible, którego wszyscy potrochu się boją. **Ch.**

dziennik dowiaduje się, że do policji kryminalnej w Berlinie zgłosiła się pewna osoba, która twierdzi, iż w nocy podczas której dokonano zamachu, obserwowała kilka osób w pobliżu gmachu Reichstagu. Zachowanie ich wzbudzało podejrzenie, gdyż wyglądało to na akcję sygnalizacyjną zapomocą specjalnych ruchów, dokonywanych rękami.

POŻAR.

Wiedeń, 6 września. (PAT). Wczoraj popołudniu w gmachu poselstwa jugosłowiańskiego w Wiedniu wybuchł pożar, który ogarnął cały dach. W czasie akcji ratunkowej 2 strażaków odniosło ciężkie rany. Szkody wynoszą 200.000 szyl.

KATASTROFA SAMOLOTOWA.

Praga, 6 września. (PAT). W czasie ćwiczeń końcowych na Morawach zderzył się aparat pościgowy z aparatem obserwacyjnym, wskutek czego trzej lotnicy ponieśli śmierć.

Kobieta w brytyjskim parlamencie.

Speaker angielskiej Izby gmin jest człowiekiem dręczonym na każdym kroku. Nie tylko spełniać musi mnóstwo politycznych obowiązków, ale ponadto musi spełniać rozmaite osobiste życzenia deputowanych, związane z pobytem w Westminsterze.

Teraz miał następujący kłopot. Czternaście kobiet zasiadających w angielskim parlamencie miało się zadowolić jedną jedyną i to niewielką salką, którą swego czasu przydzielono Lady Astor, kiedy ta jako pierwsza kobieta weszła do parlamentu. Wniosły przeto damy zażalenie do speakera, który skierował je do właściwego urzędnika. Ten począł niezadowolonym niewiastom tłumaczyć, że przydzielony im pokój jest zachwycający, obicia mebli są tak wspaniałe, jak nigdzie. Posypały się na to żądania: jedna domagała się większego zwierciadła, inna łazienki, trzecia jeszcze czegoś innego. Groziła wprost rewolucja kobieca w parlamencie; z trudem zdołał speaker wyjaśnić wzburzonym, że w Westminsterze przebywają nie jako „damy“, a jako deputowane, że zatem muszą się pogodzić ze staremi tego domu urządzeniami i zwyczajami. **g.**

Taktyka delegacji niemieckiej
w obradach genewskich.

Berlin, 6 września. (PAT). »Germania« poświęca całą swoją dzisiejszą korespondencję z Genewy taktyce, jakiej powinna się trzymać delegacja niemiecka, stwierdzając, że celem Niemiec powinna być energiczna pomoc w przeprowadzaniu celów Ligi Narodów. Chodzi tu zwłaszcza o sprawę rozbrojenia. W tej dziedzinie Niemcy powinny mniej przypominać, że same są rozbrojone, a raczej przekonywaniem o bezsensowości zbrojeń powinny przeciwstawiać nawoływaniom Francji o bezpieczeństwo, czynną gotowość do arbitrażu.

Sprawca zamachu bombowego w Reichstagu
oddał się w ręce władz.

Berlin, 6 września. (PAT). »Voss. Ztg.« donosi z Frankfurtu, że do tamtejszej prokuratury zgłosił się kupiec Józef Hett, który się podał za sprawcę zamachu bombowego w Reichstagu. Oświadczył on, że zamachu dokonał w celach politycznych, ażeby w ten sposób wyrazić niezadowolenie swoje i swoich towarzyszy z powodu obecnych stosunków. Jednocześnie ten sam

Perła naszych uzdrowisk.

Truskawiec, 4 września 1929.

Cudowna pogoda rozzłociła się na świecie. Po grymaśnym sierpniu, przyszedł wrzesień cały w potokach słońca, z niebem czystem, jak kryształ, bez jednej chmurki na horyzoncie.

Nie można powiedzieć, że jest to słynna z piękności „polska jesień“, bo gorące lato króluje jeszcze w całej pełni, jakby chciało nam wynagrodzić złą zimę i późną wiosnę tegoroczną. Ale wie się już prawie napewno, że i ta jesień, która zjawi się niebawem w wieńcach jarzębin i poszumach złotych liści, będzie pogodna i ciepła, jak mało kiedy.

Czy ktoś z Was, kochani czytelnicy, oglądał kiedy Truskawiec późnem latem, albo w jesieni? Jeśli nie oglądał, a bogowie i szefowie dali mu dopiero urlop na wrzesień czy październik, niechaj czemprędziej pakuje manatki i jedzie do tej drugiej, obok Krynicy, perły wód małopolskich.

Okazja znajdzie się napewno, bo komu, z dzisiejszych przepracowanych i zdenerwowanych ludzi nie dolega wątroba lub śledziona albo i dokuczliwe nereczki, nie mówiąc już o ciężko pracującem sercu i nieporządnym żołądku.

Truskawiec wygląda jesienią, jak jeden wielki, cudny park magnacki, na tło którego rzucono szereg przepięknych will, pałacyków i przytulnych domostw. Wyczerpany po dwu sezonach tegorocznych, które udały się świetnie (wszakże obok zjazdu z całej Polski, nie brakło też gości z zagranicy!), sam jakby odpoczywa teraz, grzejąc się rozkosznie w promieniach późnego słońca i przyglądając się swoim własnym czarom. Jesienny Truskawiec ma specjalny niezapomniany urok, któremu człowiek poddaje się bezwiednie, który działa rzeźwiąco i kojąco.

To jest ta strona bardziej poetyczna, która może nie każdemu przemawia do duszy.

Ale obok niej, stare, bo przeszło sto lat niewzruszonej sławy liczące, uzdrowisko wschodnio-małopolskie poszczycić się może swojemi wartościami czysto realnemi, praktycznemi, które są pewne i mocne, jak mur, może zasypać niedowiarka (gdyby się taki znalazł!) masą cyfr i statystyki, wykazującej, jak świetnie działa i bajecznie leczy wszelkie dolegliwości ludzkie.

„Naftusia“ truskawiecka jest przecież jedną z najgłośniejszych wód już nie tylko w Polsce, zdroje „Marja“ i „Zofja“ restytuują żołądek i wątrobę ludzką, niby polski Karlsbad, a do „Bronisławy“ i do radioaktywnej, tajemniczej „Józi“ chodzą ludzie, jak do jakichś cudownych, odmładzających źródełek, co to leczą i sklerozę i nerwy i oczy i Bóg wie jakie mankamenty słabego dzisiejszego człowieka.

Picie wód musi iść w towarzystwie kąpieli, do których przystępuje tutaj kuracjusz z niesłychanym respektem, bo są tak silne i tak stanowczo działające na organizm ludzki, że nie można ich sobie lekceważyć, jak byle jakiej wody mineralnej.

Leczenie w Truskawcu, podobnie jak leczenie w najskuteczniejszych uzdrowiskach europejskich, nie jest zbyt miłe i wymaga pewnego samozaparcia, ale skuteczność jego jest nieraz podziwienia godna. Po kąpielach trzeba odpoczywać, wodę, trącącą mocno siarczanym „zapachem“, trzeba pić regularnie i z nabożeństwem, a nadto należy sobie odmówić niejednej „przyjemności“ życiowej: wyrzec się alkoholu, ograniczyć palenie i t. d.

Zarząd zdrojowiska postarał się jednak o to, aby jak najbardziej umilić i osłodzić kuracjuszowi to „zdobywanie“ zdrowia na nowo. Truskawiec — to jedno z najpiękniejszych i najczystszych polskich uzdrowisk, całe tonące w zieleni, klombach i kwiatach, z wzorowo urządzonym deptakiem i alejami spacerowemi; Łazienki tutejsze zorganizowane z pełnym komfortem, wygodą, doskonałą obsługą, zostają pod czujną opieką Zarządu i lekarzy; pensjonaty i wille, wśród których wybijają się komfortowe budynki Zarządu, dorównują najlepszym pomieszczeniom w „badach“ zagranicznych; „Klub Towarzyski“, zaopatrzony w bibljotekę, czytelnię, sale gry i zabawowe, niby jakiś dwór w kwiatowym ogrodzie, uderza wytwornością i cieszy się opinją miejsca, w którem nikt nigdy nie zaznał smutku, a zapominał o wszelkich troskach żywota; nie brak też w Truskawcu doskonałej orkiestry zdrojowej, przedstawień teatralnych, reprezentacyj rozrywkowych, no i wieczorów zabawowych, głośnych reunionów truskawieckich, na których ludzie „chorzy“ bawią się tak ochoczo, jakby nigdy im choroba nie zaglądnęła w oczy. Ma się wtedy wrażenie, że w Truskawcu mieszka sobie tylko sama młodzież.

Ale najważniejszą zaletą Truskawca, dzięki której te wszystkie dobre i zbawienne rzeczy istnieją, jest batuta Zarządu. Dzierży ją w swoich energicznych dłoniach niepożyty twórca nowoczesnego Truskawca i jego światły, pełen zapału reformator, marszałek powiatu drohobyckiego, p. Rajmund Jarosz, prezes komisji zdrojowej; dzielnym i wysoce kulturalnym jego zastępcą i pomocnikiem jest młody dr. Roman Jarosz, stojący na czele Zarządu. Energja, kultura i głębokie ukochanie Truskawca, cechujące tych dwóch kierowników wielkiego zdrojowiska, promieniuje naokół, ożywia wszystkich i wszystko. Świetni kierownicy ideowi, a zarazem gospodarze zawołani, umieją obaj panowie Jaroszowie utrzymać całą machinę truskawiecką w pedantycznym ładzie i porządku, niedopuszczającym żadnych odchyleń, ni uchybień. Kuracjusz jest tu otoczony mądrą i czułą opieką, kuracjusz „ma zawsze rację“, kuracjusza trzeba szanować, przywiązać do tego cudownego zdroju, który mu przedłuża życie i w haustach „Naftusi“ przynosi nowe zdrowie; nikomu nie wolno wyzyskać gościa truskawieckiego pod żadnym warunkiem, bo bronią tego

Z pobytu parlamentarzystów franc. we Lwowie.

Wczoraj o godzinie 3 popołudniu przyjechała do Lwowa wycieczka parlamentarzystów francuskich, złożona z 30 osób.

W sali recepcyjnej dworca zgromadzili się: Woj. Gołuchowski, Kom. Rząd. m. Lwowa Nadolski z zast. Frankowskim i rad. Woleńskim, reprezentanci wojskowości, imieniem Uniwersytetu rekt. Siemiradzki z dziek. Chylińskim, prez. Izby przem.-handl. sen. Szarski z wicepr. Chajesem, konsul francuski Martin, dyr. T. W. Grosman, im. Tow. Przyjaciół Francji dr. Dembowski, r. Jaworski, prof. Biedrzycki i p. Kratochwilowa, kom. pol. Respondek i inni. Wycieczkę prowadzi poseł Locquin. Wśród uczestników grona obecne są trzy panie, żony parlamentarzystów.

Do gości przemówił pierwszy w imieniu miasta prof. Nadolski w języku polskim, podnosząc znaczenie momentu, iż wybitni politycy francuscy poznają rozwój życia gospodarczego Polski. Imieniem Towarzystwa Przyjaciół Francji powitał gości po francusku dr. Dembowski, kończąc przemówienie okrzykiem na cześć Francji, co przyjęto oklaskami.

Następnie zabrał głos imieniem wycieczki poseł Locquin, dziękując za serdeczne powitanie, poczem autami odwieziono gości do hotelu Krakowskiego.

Udano się z koleji na Wysoki Zamek, gdzie rotmistrz Jacyna udzielił wyjaśnień o obronie Lwowa.

Delegacja parlamentarzystów francuskich była podejmowana wczoraj wieczorem w hotelu George'a obiadem przez Izbę handlowo-przemysłową. Obiad ten zaszczycili swą obecnością: Wojewoda Wojciech Gołuchowski, sen. Agenor Gołuchowski, sen. Szarski jako prezes Izby, wraz z wiceprezesami i członkami Zarządu, starosta Klotz, posłowie Loewenherz, Jaruzelski, Rosmarin, profesorowie Siemiradzki, Chyliński, Caro, prezes Towarzystwa przyjaciół Francji p. Dembowski, wiceprezes dyrekcji koleji Świgost, prezes Izby Skarbowej p. Polak, prof. Jodko, prezes Moszoro i in.

Przy deserze pierwszy przemawiał sen. Szarski, witając parlamentarzystów francuskich i podkreślając znaczenie stosunków ekonomicznych pomiędzy obu krajami. »Sympatja Polski do Francji nie pochodzi z dnia wczorajszego. Wystarczy przypomnieć wpływy francuskie w Polsce w wieku XVIII, a po podziale Polski kult Napoleona, emigrację polską we Francji. Ta miłość ku Francji po wskrzeszeniu Polski stała się jeszcze silniejszą. Polska suwerenna ma tylko jedno życzenie wobec Francji: ażeby stosunki ekonomiczne pomiędzy obu krajami stały się jaknajściślejsze«.

Na przemówienie sen. Szarskiego odpowiedział poseł Barriet, zaznaczając, iż czyni to ze specjalnem zadowoleniem jako członek komisji dla handlu i przemysłu Izby deputowanych oraz członek Izby rolniczej i handlowej okręgu paryskiego. »W ciągu krótkiej wizyty podziwialiśmy rozwój waszego kraju, a Wystawą poznańską jesteśmy literalnie oczarowani. Jako człowiek, który od 28 lat działa praktycznie na polu ekonomicznem, wyrażam podziw dla tego, co dokonaliście w ciągu 10 lat, uważając, iż wobec całego świata złożyliście dowód waszej siły i waszego genjuszu realizacji na polu praktycznem. We wszystkich dziedzinach przemysłu dokonaliście prawdziwych cudów. Co się tyczy stosunków ekonomicznych francusko-polskich, muszą się one coraz bardziej rozwijać, przyczem obydwa narody będą korzystały z klauzuli narodu najbardziej uprzywilejowanego. Kończąc, p. Barriet wzniósł toast na cześć rolnictwa, przemysłu i handlu polskiego«.

Następnie przemawiał dep. Falcoz, członek komisji dla spraw celnych Izby dep., który oświadczył, że w pewnych momentach podróży parlamentarzyści francuscy zwiedzający Polskę i zapoznający się z działalnością Polski odrodzonej mieli wrażenie, iż to co widzą, jest marzeniem. Francja i Polska, które przeszły straszne doświadczenia wojny światowej, pragną jedynie pokoju. »Nigdy nie pozwolimy na zamach przeciw terytorjum i niepodległości Polski. Przemysł obu krajów i handel powinny się uzupełniać. Więzy polityczne i duchowe, jakie je łączą, powinny być uzupełnione więzami materjalnemi«. Mówca zakończył toastem za świetną przyszłość Polski.

Prof. Chyliński mówiąc o kulturze francuskiej, wywierającej tak przepotężny wpływ na cały świat, powiedział: »Z Francji wypływają myśli, które formują nową Europę, z Francji która osiągnęła szczyty cywilizacji ludzkiej«.

Ostatni przemawiał dep. Hawru p. Coty, stwierdzając, iż dopiero na ziemi polskiej parlamentarzyści francuscy mogli zrozumieć doniosłość zwycięstwa osiągniętego nad wrogiem.

---

srogie przepisy, taksy i cenniki, oznaczone i pilnie przestrzegane przez Zarząd.

A jakich cudów potrafi dokonać czasem p. marszałek Jarosz, to wiedzą ci, co zżyli się z Truskawcem i odwiedzają go stale.

Byliśmy świadkami szalejących burz letnich, które — zdawało się — cały zdrój zniszczyły i zagwoździły sezon. Aż tu nazajutrz, niby pod czarodziejską różdżką, wstaje Truskawiec czyściutki i wypiękniony. W innych uzdrowiskach (np. w takiem Zakopanem) ślady burz i deszczów ulewnych są nieraz udręką kuracjuszy przez całe miesiące. A w Truskawcu zakomenderuje p. Jarosz przez jedną noc akcję porządkującą, i zdrój wygląda nazajutrz, jakby go kto wyjął z pudełka. A to myślenie ustawiczne o pożytku i przyjemności kuracjusza, a ta inwencja w urządzaniu imprez artystycznych, a ta troska o najdrobniejszy szczegół życia gości, to życzliwe wysłuchiwanie wszystkich próśb i żądań...

Możnaby tak opowiadać i chwalić z głębi serca, szczeremi, niekłamanemi słowy, jeszcze długo. Ale, jeśli chcesz się o tem wszystkiem przekonać, jedź najlepiej sam co żywo, drogi czytelniku, do truskawieckich wód, a będziesz miał i wypoczynek, i zdrowie, i miłych towarzyszy, i najzacniejszych opiekunów, i naprawdę piękną, złotą, polską jesień...

X.

Zebranie organizacyjne Zw. Podoficerów Zawod.

Dnia 1 bm. w obecności delegatów Starostwa Grodzkiego odbyło się w sali własnej przy ul. Długosza 20 zebranie organizacyjne zarządu Okręgu lwowskiego Ogólnego Związku podoficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie, na którem to zostało powołane do życia Koło O. Z. P. R. Nr. 1 we Lwowie, jak też został wybrany zarząd Koła O. Z. P. R. w następującym składzie: Prezesem Koła wybrano p. Piziaka Bronisława, członkowie zarządu pp. Bogasiewicz Jan, Bromirski Antoni, Ziobrowski Franciszek, Jarocki Stefan, Musakowski Marjan, Słowik Henryk. Komisja rewizyjna: pp. Palenko Wilhelm, Iwaciów Stan., Zołotenko Emil. Sąd koleżeński: pp. Chmielewski, Oryszczyn, Piwko. Wszelkie informacje i wpisy przyjmuje sekretarjat Związku codziennie od godz. 7—9 wiecz.

KRONIKA

Wrzesień 7 SOBOTA	KALENDARZ
	Rz.-kat. Reginy
	Gr.-kat. Warftołom.
	Wschód słońca g 4 m 55
	Zachód „ „ 18 „ 12
	Długość dnia g 13 m 17

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Sobota, 7 września o godz. 7.30 w. „Dwaj panowie B.".

Niedziela, 8 września o godz. 7.30 w. „Halka".

Grono reżyserów Teatrów Lwowskich powiększył w bieżącym sezonie p. Jerzy Szyndler, który w ub. miesiącu złożył pierwszy egzamin reżyserski w Warszawie. Komisja egzaminacyjna Z. A. S. P. w osobach pp. Zelwerowicza, Schillera, Horzycy, Borowskiego, Kochanowicza i Szpakiewicza udzieliła p. Szyndlerowi dyplomu reżyserskiego na zasadzie inscenizacji „Kupca Weneckiego" i „Zemsty", oraz egzaminu teorytecznego z historji literatury, teatru, kostjumologji i sztuki dekoracyjnej.

Zmiana repertuaru w Teatrze Wielkim. Z powodu dalszego wstrzymania się orkiestry teatralnej od pracy, dzisiejsze przedstawienie popoł. nie odbędzie się. Wieczorem zamiast opery „Lakme" grana będzie komedja Hemara „Dwaj panowie B".

TEATR MAŁY.

Sobota, 7 września o godz. 7.30 w. „Pygmaljon", gośc. wyst. Węgerki.

Niedziela, 8 września o godz. 7.30 w. „Pygmaljon", gośc. wyst. Węgierki.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Gołębica".
CASINO: z powodu rekonstrukcji zamknięte.
CHIMERA: „Szczęście u kobiet".
COLOSSEUM: „Bohater Puszczy".
FATAMORGANA: „Tajny Kurjer".
GRAŻYNA: „Jego najniebezpieczniejsze przygody".
KOPERNIK: „Zagłada Rosji".
LEW: „Kapitan Gwardji Królewskiej".
LUNA: „Braterstwo krwi".
MARYSIEŃKA: „Zagłada Rosji".
OAZA: „Trzy namiętności".
PALACE: „Ostatni syn".
PAN: „Car Iwan Groźny".
PASAŻ: Tom Mix „Tygrys Arizony".
POLONJA: „Dwie noce arabskie".
PROMIEŃ: „Córka Szeika".
STYLOWE: „Ojciec Sergjusz".
UCIECHA: „Huk eksplozji".

Posiedzenie Lwow. Koła Stow. dyrektorów polsk. państw. szkół średnich odbędzie się 15 bm. tj. w niedzielę punktualnie o godz. 11 przedpoł. w sali konferencyjnej III. gimn. (Batorego 5). Uprasza się o liczne przybycie.

Z Koła Studentek Wyższych uczelni Lwowa. Cały Lwów dziś mówi o zbliżającem się „Święcie Miast" i wszyscy niecierpliwie wyglądają dnia, w którem miasto zatonie w powodzi kwiatów, chorągiewek, a na ulicach zabrzmią wesoło orkiestry wzywające do jeszcze weselszej zabawy. O tem wszystkiem pamiętają studentki, które postanowiły zaopatrzyć chętnych w przeróżne akcesorja konieczne w tym dniu. A więc pamiętajcie, że w sobotę 7 i w niedzielę 8 bm. każdy powinien u miłej sprzedawczyni zaopatrzyć się w kwiaty, spiesząc w ten sposób z pomocą niezamożnym studentkom.

Zarząd Związku Obrońców Lwowa z listopada 1918 r. wzywa wszystkich zapisanych oraz chcących się zapisać na kursa szkolne utworzone staraniem Związku Obrońców Lwowa, do jawienia się dnia 9 bm. punktualnie o godz. 8-mej wiecz. w lokalu Związkowym Rutowskiego 11 II. p. w sprawie bardzo ważnej.

Członkom Związku O. L. przypomina się o wpłaceniu wkładek członkowskich oraz podaje się do wiadomości, że są do nabycia miniaturowe Krzyże Obrony Lwowa.

Związek oficerów rezerwy Okręg Lwów, zawiadamia swych członków, że zbiorowa wycieczka do Poznania na P. W. K. wyjeżdża ze Lwowa w piątek dnia 13 bm. o godz. 16.20. Koszta podróży w obie strony wynoszą 72 zł. od osoby. Wszelkich informacji udziela, oraz karty uczestnictwa wydaje Sekretarjat Związku O. R. Lwów, pl. Marjacki 4/III. p. (Hotel Europejski).

Wycieczka młodzieży szkół średnich m. Lwowa na P. W. K. Jutro tj. w niedzielę o godz. 6 wieczorem wyrusza ze Lwowa wycieczka lw. szkół średnich w ilości 500 osób pod dozorem 35 sił nauczycielskich. Wycieczka zatrzyma się dzień w Krakowie, gdzie zajmie się nią T. S. L., trzy dni w Poznaniu, gdzie opieką swą otoczy ją Kuratorjum i dzień w Warszawie, gdzie zajmie się nią „Poltur", Wycieczce towarzyszy orkiestra IV. gimnazjum, również wyjeżdża reprezentacyjna drużyna żeńska siatkówki (II. sem.), która rozegra zawody z reprezentacją Poznania. Władze kolejowe przeznaczyły wycieczce tej specjalny pociąg, który będzie jej w całej drodze towarzyszył. Wycieczkę zorganizował „Orbis".

Prezes lwowskiego Oddziału Prokuratorji Generalnej dr. Wiktor Hamerski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Pan Prezes Dyrekcji Poczt i Tel. we Lwowie Moszoro powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Dożynki ludowe i Noc Świętojańska. W dniu „Święta Miast Polskich" w niedzielę 8 bm. urządza Związek Teatrów i Chórów ludowych na Targach Wschodnich wielką zabawę wieczorną „Dożynki" z nocą Świętojańską. W barwnych strojach przyjadą na zabawę oryginalne Wesela ludowe: huculskie i z okolic Lwowa. Odbędzie się również starodawny obrzęd dożynkowy: lud podmiejski złoży miastu w hołdzie wieniec z kłosów jako dorobek swoich całorocznych trudów i pracy. Chór kolej. „Syrena", pod osobistem kierownictwem dyr. Rangla odśpiewa pieśni swojskie, a liczne muzyki przygrywać będą do tańca. O zmroku zapłonie ognisko sobótkowe. Atrakcją wieczoru będzie niewidziany dotąd we Lwowie pokaz pracowni ogni sztucznych J. Pragłowskiego „Czar Nocy Świętojańskiej" ze specjalnie przygotowanemi na ten dzień ogniami sztucznymi. Nadto przygotowuje się dla uczestników bardzo miła niespodzianka, którą w niedzielę rano oznajmią specjalne ogłoszenia na mieście. Wstęp na plac Targów Wschodnich od godz. 16.30 po 1 zł. od osoby. Młodzież szkolna i wojskowi do sierżanta płacą połowę.

Zatarg miasta z pracownikami miejskich zakładów użyteczności publicznej, przedewszystkiem ze służbą tramwajową, został w dniu wczorajszym załagodzony. Uniknęliśmy strajku, który w chwili przyjazdu do Lwowa tylu wybitnych gości zagranicznych, był bardzo niepożądany. Obie strony okazały skłonność do ustępstw oraz wysokie poczucie obowiązków obywatelskich. W przyszłym tygodniu odbędą się dalsze obrady.

Ciekawy proces rozpoczął się wczoraj przed ławą przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiedli Włodzimierz Petesz i Semen Masnyj, uczniowie 8-mej klasy gimnazjum ruskiego w Stryju, oskarżeni o zamach morderczy na prof. Jarosława Jackiewicza. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że Masnyj namówił Petesza do zbrodniczego czynu i uzbroił go w rewolwer bębenkowy. Oskarżeni potwierdzili to w śledztwie policyjnem, w śledztwie sądowem zaś wyparli się poprzednich zeznań. Na wczorajszej rozprawie Petesz przyznał się do skrytobójczego strzału, twierdził jednak, iż zamiarem jego była tylko chęć nastraszenia prof. Jackiewicza. Masnyj zaprzeczył, by współoskarżonego kolegę namawiał do strzelania. Prof. Jackiewicz uważa czyn uczniów za wybryk żakowski, wobec czego nie przyłącza się do postępowania karnego. Po przesłuchaniu kilku świadków, rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Przykra niespodzianka. Wczoraj wieczorem, po dniach niezwykle upalnych, nadciągnęła groźna chmura, lunął deszcz a równocześnie z powodu uszkodzenia przewodów prądu elektrycznego i turbin w elektrowni miejskiej, spowodowanego prawdopodobnie wyładowaniem elektrycznem, zgasły w całem mieście lampy elektryczne, mieszkania prywatne, lokale publiczne i kina zaległy ciemności, stanęły tramwaje, drukarnie i inne warstaty pracy, pędzone elektrycznością. Przerwa

trwała do godz. 2.40 w nocy. Błogosławili się chyba tylko właściciele autodorożek.

Wypadł z pociągu. Wczoraj wieczorem z pociągu z Przemyśla do Lwowa wypadł szeregowiec 19 pp. Kaz. Pałka, który doznał wstrząsu mózgu. Odwieziono go do szpitala.

Wyniki konferencji polsko-rumuńskiej.

W dniu 4 bm. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie podpisany został protokół generalny oraz szereg układów ekonomicznych i technicznych, realizujących cel konferencyj ekonomicznych polsko-rumuńskich, odbytych w lecie rb. w Bukareszcie i Warszawie.

Na posiedzeniu dzisiejszem przewodniczył podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dr. Wysocki. Obecnie były obie delegacje, którym przewodniczą — ze strony polskiej p. Sokołowski — dyrektor departamentu handlowego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, a ze strony rumuńskiej dr. Ernest Ene — sekretarz generalny Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Pozatem w posiedzeniu wziął udział ze strony poselstwa rumuńskiego chargè d'affaires p. Davidescu.

Podpisane w dniu dzisiejszym układy mają na celu wzmożenie ruchu komunikacyjnego i wymiany gospodarczej pomiędzy obu sprzymierzonemi krajami. Szczególną uwagę poświęcono zarządzeniom, ułatwiającym wzajemny tranzyt. Dzięki tym układom oba kraje, zarówno jak i inne kraje zainteresowane w bezpośrednim połączeniu pomiędzy morzem Bałtyckiem a morzem Czarnem, znajdą nowe ułatwienia w korzystaniu w sposób wydatny z dróg komunikacyjnych, które ze względu na geograficzne położenie Polski i Rumunji będą coraz bardziej się rozwijały. Ułatwienia w dziedzinie kolejnictwa, uproszczenie formalności celnych, ulepszenie systemu telegraficznego, telefonicznego i pocztowego oraz inne postanowienia układów, sprzyjające wymianie handlowej pomiędzy obu państwami — oto czynniki, które skutecznie przyczynią się do zbliżenia gospodarczego dwóch państw, posiadających w tej części Euroby największe znaczenie.

Cel konferencji, który za wspólnem porozumieniem ograniczony został do wyżej wymienionych spraw, został w całości osiągnięty dzięki atmosferze żywej sympatji i serdecznej współpracy obu delegacyj.

Uroczyste otwarcie Targów Wschodnich.

Dziś o godz. 12.30 odbyło się uroczyste otwarcie Targów Wschodnich. Przed Pałacem Sztuki zebrali się przedstawiciele władz z Wojewodą Gołuchowskim na czele, delegacje instytucji i stowarzyszeń oraz liczna publiczność. O godz. 12.25 przybył p. Minister Przemysłu i Handlu z otoczeniem.

Pierwszy przemawiał w imieniu miasta i Targów Wschodnich Komisarz Rządu prof. Nadolski. Następnie zabrał głos prezes Izby Przemysłowo-Handlowej sen. Szarski. Wreszcie dłuższe przemówienie wygłosił p. Minister Kwiatkowski, poczem przeciął symboliczną wstęgę, ogłaszając Targi Wschodnie za otwarte. W końcu przemówił dep. Locquin, prezes grupy parlamentarnej francusko-polskiej, — poczem goście rozpoczęli zwiedzanie Targów.

Dokładne sprawozdanie z otwarcia zamieścimy w następnym numerze.

Informacje dla zwiedzających Targi.

IX. Targi Wschodnie otwarte będą od 7 do 19 września br. w godzinach od 9 do 19. Jednorazowy wstęp na IX T. W. kosztuje zł. 2. Urzędnicy państwowi i samorządowi otrzymują na podstawie podłożonej legitymacji bilety ulgowe po cenie zł. 1 uprawniające do zwiedzania Targów od godz. 15-tej, przyczem u wejścia na plac muszą okazać bileterowi prócz biletu również legitymację. Uczestnicy zgłoszonych wycieczek szkolnych, studenckich, robotniczych i wojskowych składających się z więcej niż 50 osób mogą zwiedzać Targi Wschodnie w czasie uprzednio uzgodnionym z Zarządem Targów Wschodnich za opłatą po 50 gr., od osoby. Inne wycieczki zbiorowe otrzymują zniżkę do zł. 1, wedle uznania Zarządu Targów. Karty stałego wstępu miejscowe na cały czas trwania IX. T. W. oraz takież karty stałego wstępu zamiejscowe uprawniające do 50% w drodze powrotnej ze Lwowa za potwierdzeniem zwiedzenia Targów przez Zarząd, są do nabycia w cenie po zł. 12. Urzędnicy utrzymują na podstawie legitymacji w Zarządzie T. W. jedną kartę stałego wstępu po cenie zniżonej w kwocie zł. 6. Kupcy przyjezdni legitymujący się specjalnem zaproszeniem Zarządu, oraz legitymacją kupiecką, mogą korzystać z kart stałego wstępu po cenie zł. 6. Prawo wejścia na plac wystawowy z aparatem fotograficznym wraz z uprawnieniem fotografowania na placu kosztuje zł. 1. Kasy Targów Wschodnich tak przy głównej bramie jak i przy bramie od ul. Stryjskiej otwarte są od godziny 8-mej do 18.30.

*

Dziś po północy przybyła do Lwowa na Targi Wschodnie wycieczka 9 dziennikarzy niemieckich z G. Śląska niemieckego (z Wrocławia, Bytomia i Gliwic)) pod przewodnictwem referenta prasowego konsulatu polskiego w Bytomiu p. Włodarkiewicza. Dziennikarze niemieccy będą dziś na uroczystościach otwarcia Targów Wsch., poczem zwiedzać będą miasto. Zabawią we Lwowie do niedzieli wieczorem.

Przed Świętem Miast Polskich.

Komitet obchodu „Święta Miast Polskich" w porozumieniu z władzami bezpieczeństwa podaje do wiadomości, że ruch pieszy i kołowy w dniu 8 września br. na całej przestrzeni od Teatru Wielkiego do ul. Fredry włącznie będzie od godz. 10 rano do 13-tej wstrzymany. Publiczność może zatrzymać się na tej przestrzeni za poprzedniem zakupieniem odznaki w cenie 50 gr. uprawniającej we wejścia na miejsce pochodu. Publiczność może zajmować miejsca na chodnikach, jezdnie muszą być wolne. Dojazd od i do Dworca głównego będzie dozwolony przez Rynek, pl. Krakowski, ul. Kaźmierzowską i Gródecką. Tramwaje również na zamkniętej przestrzeni od 10 do 13-tej będą nieczynne, zaś dojazdy we wszystkich kierunkach miasta będą umożliwione przez przesiadanie na placu Halickim, Rynku, na pl. Krakowskim, na ul. Sykstuskiej i koło kościoła św. Anny. Komitet uprasza P. T. Publiczność, aby we własnym interesie stosowała się do wskazówek członków Komitetu, ochotniczej Straży pożarnej i skautów. Apeluje również, aby na miejscu pochodu, szanowała trawniki i skwery.

Co oznacza S. O. S.

S. O. S. jest skrótem angielskich słów „save our souls", co oznacza po polsku „ratujcie nasze dusze".

Znak ten powstał z chwilą wynalezienia przez Marconiego telegrafu bez drutu, który dzisiaj na morzu jest jedynym środkiem komunikacji między okrętami, a także między okrętami i lądem.

Dzięki zastosowaniu telegrafu bez drutu wiele okrętów tonących, wzgl. ich pasażerowie i załogi zostało uratowanych.

Dzisiaj niema prawie ani jednego okrętu pasażerskiego, który nie miałby radjostacji, a nadto zastosowuje się ją również w nawigacji powietrznej.

Znaki S. O. S. wysyłał w swoim czasie „Tytanic", który zginął tragicznie od zderzenia z górą lodową, także Nobile podczas wyprawy do bieguna północnego, Amundsen i dużo innych lotników i podróżników.

Znak S. O. S. jest międzynarodowo przyjęty i może być używany jedynie w wypadku grożącej katastr.

Rola operatora radjotelegrafisty jest wtedy bardzo odpowiedzialną a do ostatniej chwili winien on być na swoim posterunku i wzywać pomocy do ostatniego tchnienia swego życia. Historja ma zapisane złotemi zgłoskami bohaterskie czyny tych ludzi, którzy, tonąc, do ostatniej chwili wzywali pomocy.

Obecnie Two Marconiego w Anglji zastosowało w celu nadawania SOS specjalne automaty, które samoczynnie bez pomocy operatora wzywają pomocy. Automat taki może nadawać tylko S. O. S., ale nie może nadać miejsca położenia okrętu, z tego względu rola operatora radjowego na okręcie pozostaje nadal bardzo odpowiedzialną.

W nawigacji powietrznej (samoloty, Zeppeliny) używa się zwykle radjostacyj telegraficzno-telefonicznych (nie jak na okrętach tylko telegraficznych) i przeważnie używa się telefonji, gdyż, jak wykazała praktyka na samolotach jest to najszybszy i najpewniejszy sposób komunikacji.

Z tego powodu samoloty, ulegające katastrofie lub zmuszone do lądowania, wysyłają telefonicznie S. P. S. lub w inny sposób poprostu telefonują, że są „en detresse".

Prześliczną ekspresję na temat tragedji okrętowego radjotelegrafisty znajdujemy w sierpniowym zeszycie miesięcznika „Wynalazki i Odkrycia".

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 73)

Wbrew oczywistości.

— Mówię zupełnie poważnie. Co więcej — spacer nie tylko mnie nieodstrasza, ale nawet pociąga. Uporządkuję myśli przed tą przeklętą rozmową z Rossiterem. Zgaś pan światło i chodźmy stąd. Ja muszę już zabierać się — droga potrwa ze dwadzieścia minut, prawda?

— Gościńcem — tak. A przez las panu iść nie radzę; za wiele korzeni i kamieni po drodze. — Zgasił światło, włożył marynarkę i skierował się wraz z przyjacielem ku domowi. — Wolałbym jednak, aby pan został z nami.

— Dzięki za troskliwość, ale mam jeszcze inne przyczyny, które mnie skłaniają do pójścia — detektyw zapalił papierosa. — Panie Krech, gdyby Jimmy odzyskał przytomność, niech pan natychmiast zatelefonuje do mnie, proszę o tem pamiętać. A teraz — dobranoc.

— Dobranoc — odpowiedział Krech niechętnie. — Martwi mnie ten wypadek z samochodem.

— Niech pan przestanie o tem myśleć.

Creighton ruszył żwawo naprzód, a Krech stojąc na werandzie przyglądał się jego postaci, póki nie zniknęła w mroku nocy.

Creighton nie skłamał, mówiąc, że chętnie skorzysta ze spaceru, by uporządkować nieco własne myśli. Rozważał sprawę papieru i sznurka, w który Cecil zapakował książki Janiny i zastanawiał się nad znaczeniem tego faktu, który w połączeniu z poprzedniemi okolicznościami kierował wszystkie zarzuty przeciw młodemu człowiekowi.

Detektyw wiedział, że się nie myli i że to był ten sam papier, w który zbrodniarz owinął broń, znajdującą się u Maca. Papier, lub sznurek pojedyńczo wzięty nie zwróciły jego uwagi, były to bowiem przedmioty powszechnego użytku, kombinacja jednak tych dwóch elementów dawała dużo do myślenia.

W pewnej chwili Creighton wykonał gwałtowny skok naprzód i uchylił się w bok. Nie miał wcale poczucia czyjejś obecności, w każdym razie nie zdawał sobie z niej sprawy, ale widocznie ów podświadomy, a niezawodnie działający zmysł słuchu pochwycił lekki szmer oddechu, lub szelest drobnych ziarn żwiru, usuwających się z pod skradających się stóp. A może ostrzegł go poprostu wewnętrzny instynkt, który często zwiastuje człowiekowi obecność drugiej osoby?

Mniejsza zresztą o analizę — dość, że skok uratował mu życie, jakkolwiek nie uchronił całkowicie przed potężnem uderzeniem, wymierzonem w jego głowę przez kogoś, kto potajemnie skradał się za nim. Druzgocący cios dosięgnął go w prawe ramię, paraliżując je całkowicie.

Otwarł usta, by zawołać o pomoc, ale ściśnięte gardło wydało tylko zduszony jęk — napastnik przewidywał to niebezpieczeństwo, rzucił się naprzód i zacisnął na szyi detektywa palce, wyposażone w siłę goryla. Creighton szarpnął się z całej mocy, przegiął głowę w bok i cofnął lewą rękę w tył. Napastnik, widząc ten manewr, zachichotał, lecz jego nowy cios trafił znów nie w głowę, lecz w lewe ramię ofiary. Creighton walczył mężnie, usiłując uwolnić się i miotał się z całych sił. W pewnej chwili zrozumiał, że ramię napastnika gotuje się do nowego ciosu.

— Hallo! Creighton! Co się tu dzieje?

Nigdy jeszcze w uszach detektywa nie zabrzmiała muzyka słodsza od basowego okrzyku Krecha — okrzyku, którym olbrzym zapowiadał swój udział w bójce. Na sekundę żelazny uścisk palców zacieśnił się jeszcze bardziej, ale już w następnej chwili detektyw pchnięty nieludzką siłą odleciał o kilka metrów w głąb ciemnej ulicy i upadł nawznak z takim rozmachem, iż utracił resztkę tchu, kołaczącego się w jego ciele. Siłą rozpędu obrócił się jeszcze dwukrotnie, a potem dźwignął się na łokciu — w sam czas, by ujrzeć koniec walki, wrzącej na gościńcu między jego obrońcą, a na pastnikiem.

Dwa ciemne kształty, zwarte potężnym uściskiem ramion, miotały się i wodziły w cieniach nocy. Nim Creighton zdążył rozróżnić je dokładniej, już jeden z nich uwolnił się z wrogiego objęcia i zniknął jak widmo w głębokiej ciemności. Drugi kształt zachwiał się i zatoczył, a w końcu siadł na środ ku gościńca, parskając i kaszląc. Creighton poznał głos przyjaciela.

Obaj trwali przez parę sekund w milczeniu , żaden z nich bowiem nie mógł wydobyć głosu z krtani. Wreszcie Krech zawołał:

— Creighton! Czyś pan ranny?

— Niebardzo, potłuczony tylko, a panu czy się nic nie stało?

Olbrzym wstał z trudem i rozprostował członki.

— Fizycznie nie... ale moralnie.. psiakrew!

— Moralnie? Dlaczego?

— Do stu djabłów! Nigdy nie przypuszczałem, że w tej okolicy żyje człowiek, który mógł potraktować mnie w ten sposób. Czy doświadczył pan kiedy uczucia, jakie musi mieć łodyga powoju w uścisku trąby słonia? Ja go teraz doznałem!

— Nie ma pan powodu do rozpaczy. Jest pan dzielnym człowiekiem, to prawda, ale nie może się pan mierzyć z zawodowym zapaśnikiem, którego nazwisko było kiedyś znane w świecie bokserskim.

C. d. n.

O technice kryminalnej.

Śledztwo policyjne czy sądowe, to wielki wysiłek prowadzącego je organu, wysiłek, zmierzający do zebrania możliwie jak największej ilości poszlak i dowodów. Z pośród tych ostatnich jest bezwątpienia najważniejszym dowód rzeczowy, techniczny. On to zmusza organa sądowe i śledcze do zastosowania w śledztwie i wykorzystania postępów wiedzy i nauki. To też dzisiejsze organa śledcze większą część swej pracy przeniosły do wszelkiego rodzaju laboratorjów i gabinetów naukowych, jak np. chemicznych, przyrodniczych, lekarskich, rentgenowskich i fotograficznych, gdzie pracują same względnie korzystają z wiedzy fachowców i ekspertów, by przy pomocy wyników ich czysto naukowej pracy pomóc sądowi stwierdzić, kto i jak dokonał przestępstwa.

W ślad zatem we wielu państwach zachodnich przystąpiono do fachowego nauczania, przyszłych organów śledczych, techniki kryminalnej.

Tej to ostatniej kwestji poświęcił w ostatnim numerze „Gazety Administracji i Policji Państwowej" ciekawy artykuł p. H. Kruczek pt. „Metody nauczania techniki kryminalnej". Autor omawia tu szkoły policyjne, wydziały kryminalistyki przy wyższych uczelniach a nawet samodzielne akademje kryminologiczne, istniejące w różnych krajach.

Naukę podzielono zasadniczo na dwie grupy a to teorję i praktykę. Do pierwszej włączono znajomość wiedzy ściśle naukowej, zastosowanej do celów kryminalistyki, jak chemję, psychologję kryminalną, symptomatologję, djagnostykę, ogólną i specjalną fenomenologję, technologję kryminalną, taktykę kryminalną, psychjatrję, optykę kryminalną, antropologję, towaroznawstwo w szerokim zakresie, buchalterję i teorję fotografji. W drugiej grupie traktowane są przedewszystkiem prace laboratoryjne w związku z poprzednio przerobioną teorją, praktyczna fotografja, zwiedzanie muzeów i gabinetów kryminalistycznych, zwiedzanie i zapoznawanie się z pracą urzędów państwowych, stojących w styczności z pracą policyjną a wreszcie do działu tego należy przysłuchiwanie się rozprawom sądowym.

Oczywiście, ten zakres wiedzy kryminalistycznej przystosowany jest do potrzeb wyższego urzędnika policyjnego; przy szkoleniu niższych funkcjonarjuszów należy zwrócić przedewszystkiem uwagę na praktyczne szkolenie zwłaszcza z dziedziny techniki kryminalnej.

Taki niższy funkcjonarjusz winien w szkole policyjnej praktycznie wykonać po kilka ćwiczeń i zadań, początkowo najprostszych, z najważniejszych działów techniki kryminalnej, by potrafił sam użyć w danym wypadku najprostszych środków technicznych, jakie dziś w śledztwie ma do dyspozycji. Powinien np. widzieć pracę psa policyjnego, zapoznać się z gatunkami i rodzajami broni, powinien praktycznie uczyć się rozpoznawać ślady stóp, lasek, kopyt, wozów, rowerów, samochodów itd., ślady takie odszukać, odrysować, odfotografować, zrobić z nich odlewy gipsowe i woskowe a wreszcie potrafić z nich wyciągnąć odpowiednie a ważne dla dochodzeń wnioski.

Ślady krwi, prochu, brud, plamy, znalezione włosy powinien umieć zabezpieczyć, ewentualnie rozpoznać, umiejętnie zebrać i odpowiednio opakować jako przesyłkę do ekspertyzy. Uczniowie powinni zwiedzać z nauczycielem gabinety i muzea kryminologiczne, szpitale i zakłady dla obłąkanych.

W dzisiejszych czasach, kiedy przestępczość w najróżnorodniejszych formach z każdym dniem wzrasta, kiedy nadto przestępca dysponuje tak przed jak i w czasie oraz po dokonaniu przestępstwa najnowszemi środkami technicznemi, kwestja fachowego szkolenia organów, zwalczających przestępczość, przedstawia się jako nader aktualna.

A.

Tępienie zbrodniczych skłonności promieniami Roentgena.

Na powyższy temat znachodzimy ciekawe wyniki prac badawczych w Miesięczniku „Wynalazki i Odkrycia".

Mianowicie, uczeni w Ameryce i Niemczech, interesujący się zagadnieniem walki ze zbrodnią, twierdzą, że występczość jest cechą dziedziczną, co obserwacja potomstwa zbrodniczych osobników potwierdza.

Tak n. p., Klusner przeprowadził rodowód pokolenia pijaczki i awanturnicy, urodzonej w 1740 r. i stwierdził, że pokolenie jej doszło w 1883 r. do 834 osób, z tych los 709 osób można było zbadać i okazało się, że wśród nich jest: 181 matołków, 142 żebraków, 40 w domu ubogich, 76 ciężkich przestępców, 7 morderców. Wszyscy oni kosztowali skarb niemiecki okrągło 5 miljonów, wydanych na koszta ich utrzymania w aresztach, więzieniach i przytułkach.

W Ameryce zbadano pokolenie przestępcy, które w przeciągu 75 lat rozrodziło się do 1200 głów. Z tej liczby udało się ustalić los około połowy. Z nich było 310 zawodowych żebraków, którzy przebyli w sumie 300 lat w domach ubogich, 50 prostytutek 7 morderców, 60 zawodowych złodziei, 130 innych przestępców. Obciążyli oni swoje społeczeństwo kilku miljonowym wydatkiem, nieproduktywnym i co gorsza potomstwo ich jeszcze bardziej zdegenerowane idzie nieodpornie w otchłań zbrodni.

Mnoży się przestępczość i mnożą się więzienia, zakłady poprawcze, lecznice, wychowawcze, przytułki i t. p. które pochłaniają wiele pieniędzy, a dają rezultat nikły. Rozlega się więc głos trwogi. Wskazuje się na to, że człowiek uszlachetnia i podnosi gatunek roślin i zwierząt, a tylko nie swój własny.

Jako środek do doskonalenia rodu ludzkiego ma posłużyć ograniczenie zdolności rozrodczych osób obciążonych, jak: zbrodniarze, idjoci itp.

Zabieg ten mógłby być dokonany drogą operacji, ten pomysł zarzuca się już, gdyż stwierdzono, że specjalnie dostosowany sposób naświetlania promieniami Roentgena usuwa zdolność rozrodczą, co można stosować na pewien czas lub na trwałe — nazwano ten zabieg „sterylizacją".

———

Okręt fabryka.

W jednym z doków angielskich wykańczają obecnie niezwykły okręt: pływającą fabrykę konserw. Pewne wielkie przedsiębiorstwo angielkie, doszło mianowicie do przekonania, że korzyści, jakie miało z połowu ryb, homarów i krabów na wodach afrykańskich, znacznieby się zwiększyły, gdyby cały, nieraz bardzo obfity połów, można było natychmiast zakonserwować i uchronić od zepsucia. Ponieważ wszelkie chłodnie okazały się pod palącemi promieniami afrykańskiego słońca niewystarczające, firma postanowiła zbudować pływającą fabrykę konserw, gdzie złowione ryby i homary będą natychmiast po złowieniu gotowane i preparowane na konserwy. Okręt zaopatrzony jest w olbrzymie kotły do gotowania ryb i posiada warsztat, wyrabiający puszki blaszane. W 2—3 godziny po połowie, tysiące puszek z konserwami będzie teraz gotowych do wysyłki. Transportem puszek z okrętu-fabryki do najbliższego portu zajmować się będą małe kutry parowe.

Sport.

Program niedzielnych zawodów piłkarskich. Polonja Przemyśl—Ukraina 11 i pół przedpoł. boisko Cytadela. Lechja—Biały orzeł ½ 4-ta popoł. boisko 40 p. p. Zawody treningowe Lechji z silną B klasową drużyną przed rozpoczęciem walk o wejście do Ligi.

IFC—Czarni 4-ta popoł. boisko Czarnych.

PRZYJAZD WIOŚLAREK ANGIELSKICH DO WARSZAWY.

W. K. Wioślarek organizuje w niedzielę 15 września wielkie międzynarodowe regaty kobiece w Warszawie. Obecnie organizatorzy regat otrzymali zgłoszenie reprezentacyjnej osady czwórki ze sternikiem z Anglji. Osada angielska przybędzie do Warszawy w składzie: Linton, Emmett, Lorell, Boddington i sternik Heath. Oprócz tego p. Boddington weźmie udział w biegu jedynek.

Zgłoszenia do pierwszych w Polsce wyłącznie kobiecych regat napływają w dalszym ciągu.

———

H. Z. MIRO.

Samobójca.

Pan Apolinary wolno dopijał szósty kielich »mocnej«. Był już późny wieczór.

— Płacić!

Gestem wielkiego pana wyjął z kieszeni pięciozłotówkę i patrzył z tępem osłupieniem, jak kelner obojętnie chował ją do kieszeni. W gardle szamotał mu się krzyk, graniczący z płaczem:

— Czy ty nie wiesz człowieku, że to ostatnie moje pieniądze i ostatnia wódka w mojem życiu?!

Ale milczał. Potem podniósł się z godnością, rzucił niedbale napiwek i, uważając pilnie na pewność swoich ruchów, wyszedł na ulicę.

Było mu dziwnie iść do domu z świadomością, że to jego ostatni spacer. Tam, przy stoliku restauracyjnym zapadło w nim nieodwołalne postanowienie. Kiedy wróci (wszyscy już będą spać w domu), wyjmie z biurka mocny sznurek, rzucony tam kiedyś przez żonę. Potem postawi na środku pokoju stół, na nim krzesło. Wejdzie. Ostrożnie zdejmie lampę i złoży na łóżku. Wejdzie drugi raz. Kołnierzyk na ziemię, sznur okręcony na haku. Pętla na szyję. W imię Ojca... i odepchnie nogami stołek. A potem będzie już spokój...

Pan Apolinary, mający ongiś duży majątek, dziś jeszcze uchodził za bogacza, choć spotkała go kompletna ruina i bankructwo. O tysiącach jego długów dziś — jutro, pojutrze — wiedzieć będą jeszcze tylko wierzyciele. Ale za tydzień gruchnie wieść w dziennikach. Za tydzień dowie się świat, że pan Apolinary jest bankrutem, a rodzina, że czeka ją nędza. Bankrut, nie widząc ratunku, obrał śmierć, jako jedyne dla siebie wyjście.

Miał piękną jeszcze i dość młodą żonę i córkę, tuż przed zamążpójściem. Otrząsł się pan Apolinary na wspomnienie przyszłego zięcia. Wiedział, że ten obiecujący (małżeństwo jego córce, a długi teściowi), młody człowiek idzie tylko na rzekomy majątek »starego«. W obliczu śmierci uśmiechnął się pan Apolinary na myśl, jaką ten znienawidzony mydłek będzie miał minę, gdy ujrzy »klapę«.

Niewiadomo kiedy znalazł się pan Apolinary w swoim pokoju. Pospiesznie, nie zdejmując palta, otworzył biurko i wyjął sznurek. Dopiero wtedy zrobiło mu się mdło. Usiadł na chwilę na krześle. Ale potem stało się wszystko według planu: stół na środku, krzesło, zdejmowanie lampy, kołnierzyk, leżący na ziemię i stryczek na szyji. W imię Ojca...

Stołek zleciał na ziemię, ale koniec jakby nie nadszedł. Pan Apolinary dalej widzi wszystko i czuje, tylko jakby z innego punktu. Ogląda teraz... siebie, dyndającego w palcie, bez kołnierzyka, z wywieszonym językiem nad pomiętą narzutą stołu. Cóż to znaczy? Ah, rzecz prosta! Jest już duchem, już umarł i patrzy teraz na własne zwłoki.

Duch pana Apolinarego z przyjemnością zauważył, że ma swobodę ruchów. Postanowił wyjść z tego niemiłego pokoju. Ale u wejścia zaszedł mu drogę jakiś jegomość w czarnem ubraniu i milczaco wziął go za rękę.

— Dokąd?

— Na sąd, panie Apolinary.

Samobójca zrozumiał, że musi słuchać i poszedł za przewodnikiem. Minęli kilka ulic i zaczęli wstępować na stopnie niebosiężnej drabiny.

— Zapewne jeszcze Jakóbowa! — pomyślał pan Apolinary, ostrożnie badając wytrzymałość szczebli.

Przez rzeźbione drzwi, które otworzył siwy staruszek, weszli do sali sądowej. Dusza samobójcy zadrżała. W wielkim fotelu siedział starzec w todze sędziego, promieniejący jasnością. Oczy miał przenikliwe i wszystko widzące. To była sama Sprawiedliwość.

Sąd był męczący. Po różnych pytaniach, posadzono wreszcie oskarżonego na wagę. Przez długą chwilę siedział pan Apolinary na wysoko podniesionej szali. Waga nie drgnęła. Przepadło.

Wyprowadzono go do pokoju obok. Jakiś anioł podał mu łyk anyżówki. Wrócili.

I oto zabrzmiał wyrok wiecznej Sprawiedliwości:

— Za swoją lekkomyślność i zwątpienie, będziesz patrzył w okno, wychodzące na twój dom i miejsce, gdzie żyłeś. Będziesz patrzył, co się po twojej śmierci w domu twoim będzie działo.

Jakaż niesłychanie lekka kara! Tylko widzieć bałagan domowy i kłopoty familji, a nie brać już w nich udziału!

— To jest prawdziwe niebo i prawdziwa dobroć boża! — wykrzyknął pan Apolinary. Śmiejąc się, dał się zaprowadzić na miejsce kaźni. Z prawdziwą satysfakcją usiadł przy okrągłem oknie i pozwolił przywiązać się do krzesła. Zaczęła się »kara«.

Pan Apolinary spojrzał przedewszystkiem do swego domu. Był to dzień zaraz po jego śmierci. Zdziwił się, widząc pełny salon, jakby nie miał stanąć w nim katafalk pana domu. Jeszcze bardziej zdumiał się, zajrzawszy do swego pokoju. Zwłok już nie było. Służąca, zamiatająca podłogę, targowała się ze stróżką o cenę sznurka wisielca. Objaśniała przytem:

— A bo to nasza pani nie mogła ani popatrzeć na nieboszczyka, tak się bała. Doktór obejrzał, taj wzięli do kostnicy. Krajać muszą.

— A panienka dzie?

— U pani radczyni. Uciekła zara zrana, wstydzi się, biedactwo, ża ma ojca wisielca...

— Pewnie! Nie mógł se taki pan lepszej śmierci wynaleźć, ino jak ten Judasz?

Zapłakała rzewnie apolinarowa dusza. Wyrzucili z domu, jak zarazę i jeszcze obwiniają go o rodzaj śmierci!

SPRAWY GOSPODARCZE.

Bilans Banku Polskiego. Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę sierpnia r. b. wykazuje zapas złota 650 milj. 648 tys. zł. t. j. o 14 milj. 356 tys. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia, wzrosły o 2 milj. 239 tys. zł. do sumy 441 milj. 63 tys. zł. Pieniądze i należności zagraniczne, niezaliczone do pokrycia zwiększyły się o 992 tys. zł. do sumy 83 milj. 613 tys. zł. Portfel wekslowy wykazuje wzrost o 29 milj. 433 tys. zł. do sumy 716 milj. 245 tys. zł.; natomiast pożyczki zastawowe zmniejszyły się o 330 tys. zł. (79 milj. 831 tys. zł.). Pozycja »inne aktywa« wzrosła w ubiegłej dekadzie o blisko 14 miljonów i wynosi 139 milj. 823 tys. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 66 milj. 735 tys. zł. (413 milj. 459 tys. zł.), podczas gdy obieg biletów bankowych zwiększył się o 123 milj. 127 tys. zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 36.70 proc. (6.70 proc. ponad pokrycie statutowe), zaś pokrycie kruszczowo-walutowe 61.69 proc. (21.69 proc. ponad pokrycie statutowe); natomiast pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 47.86 proc.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, dnia 6 września 1929.
Dolarówka 60.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 6 września 1929.

Ceny żyta obniżyły się, pozatem sytuacia bez zmiany.

Rzepak nowego zbioru poszukiwany.

Tendencja zniżkowa utrzymuje się nadal, usposobienie słabe.

Żyto małop. loco Podwołoczyska od 22.— do 22.50. Żyto małop. loco wagon Lwów od 24.50 do 25.—.

Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 6 września 1929

Dolary St. Zjedn.	8·88·25	8·90·85	8·86·50
Franki francuskie	34·88·50	34·97	35·80
Belgja	123·96·00	124·27·(0	123·65·00
Holandja	357·31·00	358·23	356·43
Kopenhaga	237·35·00	237·95·00	236·75·00
Londyn	43·23·00	43·34·00	43·12·00
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·90·00	34·99·50	34·81·00
Praga	26·39·75	26·45·75	26·33·75
Szwajcarja	171·67·50	172·10·50	171·24·50
Sztokholm	238·87·00	239·47·00	238·25·00
Wiedeń	125·55·50	125·86·00	125·24·00
Włochy	46·64·00	46·75·50	46·52·50

5% pożyczka konwersyjna 47·50
pożyczka kolejowa konwersyjna 50·00
pożyczka kolejowa 102·50
pożyczka dolarowa 83·00
dolarówka 60·00 00·00 00·00
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 6 września 1929

Bank Dysk.	127·00	Modrzejów	24·00
Bank Handl.	117·00	Ostrowiec B.	83·00
Zw. Sp. Zar.	78·50	Starachowice	26·50
Bank Polski	166·00	Syndyk. roln.	10·00
Dąbrowa	90·00	Zieleniewski	117·00
Siła i światło	126·00	Zawiercie	10·50
Spiess	136·00	Haberbusch	212
Warsz. cuk.	34·00	Borkowski	11·00
Węgiel	66·00	Bank Małop.	27·00
Cegielski	39·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	29·75	Rudzki	32·50
Bank Zachod.	73·00	Spirytus	27·25
Firlej	50·00	Wysoka	235·00

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 5 września 1929

Berlin	168·78·00	Czerniowce	48·50
Budapeszt	123·77·00	Austr. kol. p.	29·52
Bukareszt	4·20·08	Goleszów	0·75
Kopenhaga	188·70	Cement	109·00
Londyn	34·38·00	Browary	118·00
Medjolan	37·09·75	Alpiny	41·50
N. Jork	70·00·09	Berg u. Hüt.	970·00
Paryż	27·75·00	Poldi Hütten	214·50
Praga	2 ·98·07	Prager Eisen	480·00
Warszawa	79·75·00	Rima	116·50
Zurych	136·47·00	Skoda	402·00
Renta majowa	0·936	Siersza	12·90
Renta lutowa	00·96	Silesia	13·50
Dunaj S. Adria	83·55	Zieleniewski	67·75
Bankverein	21·90	Apollo	120·06
Bodenkredit	99·95	Fanto	0·04
Kreditanstalt	52·50	Karpaty	6·60
Hipoteczny	81·75	Galicja	40·00
Kompas	15·60	Nafta	28·00
Länderbank	27·25	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	11·20·00	Bank Małop.	0·15

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 6 września 1929

Paryż	20·33·75	Berlin	123·63·00
Londyn	25·18·25	Wiedeń	73·13·00
Nowy Jork	5·19·50·00	Praga	15·38·00
Włochy	27·16·50	Warszawa	58·27·50

Ale oto zobaczył swoją żonę, biegnącą ulicą. Była bardzo blada i szła zdecydowanym krokiem. Pan Apolinary zaczął bać się, że rzuci się pod tramwaj. Nie.

— Chce żyć dla naszego dziecka — rozczulała się dusza mężowska.

Pani Leontyna otworzyła drzwi magazynu mód. Było Apolinaremu trochę przykro, gdy widział, z jakiem zadowoleniem przymierza żałobne kapelusze, ale wybaczał jej próżność kobiecą. Towarzyszył jej, gdy wyszła ze sklepu, cała w czerni, piękna i uroczysta.

— Pójdzie do mnie — opłakiwać mego trupa... Weszła... do cukierni.

— Słabo jej, biedaczce — komentował pan Apolinary. Pijąc mocną kawę, pisała na karteczce:

»Najdroższy!

Wiesz już zapewne od ludzi o dziwnem zrządzeniu losu. Mam wreszcie wolne ręce i po pogrzebie będę mogła jaśniej spojrzeć na świat. Bądź dziś u mnie. Zwłoki w kostnicy.

Twoja biedna Lili.«

Dusza apolinarowa, oparta o parapet niebieskiego okna, czytała tę słowa i zaczęło się dla niej piekło.

Aż nagle złowrogie okno Sprawiedliwości kazało mu patrzeć na stół sekcyjny. O dziwo! Przy stole stał... mydłek«. On jeden pilnował zmarłego i nie opuścił w strasznej godzinie...

Cóż to? »Mydłek« odbiera z rąk lekarza portfel z papierami. Ale! Tu się złapał! Jakiś papierek chowa osobno do teki. Widzi dusza pana Apolinarego, jak jego przyszły zięć wchodzi do kawiarni i otwiera tekę. Papierek porównuje z jakąś kolumną cyfr w dzienniku. Apolinary patrzy i oczom nie wierzy: »mydłek« ma jego los Polskiej Loterji Państwowej przed sobą, a cyfra losu, powtórzona jest w gazecie — z cyfrą 200-tu tysięcy złotych!

A później, w jakimś wiecznościowym skrócie, widzi pan Apolinary, jak »mydłek« podejmuje jego pieniądze, jak rozbija się automobilami, kupuje mieszkanie, posadę, klejnoty, jak zrywa cynicznie z jego biedną córką, jak się zanosi od śmiechu nad jego grobem...

— Piekło!! — wrzasnął pan Apolinary, padając twarzą na szybę niebiańskiego okna.

Uczuł krew na policzku, a w sekundę potem otworzył oczy, potrząsany energicznie piękną rączką pani Leontyny. Siedział przy biurku, w palcie, tak jak wrócił w nocy i w ręce zaciskał mocno sznurek. Na biurku leżała stłuczona szklanka, widocznie potrącił ją, śpiąc. — Więc to był tylko potworny sen!

Zrozumiał pan Apolinary, że to Anioł-Stróż uratował go od śmierci i zesłał mu sen proroczy. Za pożyczone pieniądze kupił los i... wygrał!! Sznurek wisielca poraz pierwszy przyniósł szczęście — niedoszłemu samobójcy.

I było nawet, jak w tym śnie, z tą różnicą, że nie »mydłek«, ale on, pan Apolinary, stanął na nogi. Z przykrych zajść pamiętnego snu została mu tylko nieufność do żony.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

FIRMY.

Firm. 18/29. C. III. 143. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych do rejestru spółek z ogr. odpow. firm spółek z ogr. odpow. Firma „Niebyłów" spółka wiertnicza z ogr. odpow. Siedziba: Drohobycz. Wpisano do rejestru dnia 8 kwietnia 1929. Uchwałą walnego zgromadzenia wspólników stwierdzoną poświadczeniem notarjalnem z daty Drohobycz 10 stycznia 1929 Lrep. 3549. 1) zmieniono brzmienie ustępu VIII. kontraktu spółki z daty Drohobycz 29 sierpnia 1928 Lrep. 3003 i między innymi w ten sposób: a) że zamianowano na pierwszy rok administracyjny t. j. do 31 grudnia 1929 zawiadowcami inż. Ignacego Chata w Borysławiu, dra Karola Haidera z Ustrzyk, dra Maksymiljana Lissa adw. w Drohobyczu. b) że do podpisywania spółki uprawnionym jest zawiadowca p. dr. Karol Haider wraz z jednym z dwu dalszych zawiadowców a zatem p. dr. Karol Haider łącznie z p. Inż. Ignacym Chatem albo p. dr. Karol Haider łącznie z drem Maksym. Lissem a podpisywanie Firmy spółki następuje w ten sposób, że pod wyciśniętem, wydrukowanem lub napisanem brzmieniem Firmy spółki p. dr. Korol Haider i jeden z dalszych zawiadowców umieszcza swoje podpisy we formie do Sądu zgłoszonej. 2) uzupełniono brzmienie ustępu IX. kontraktu spółki. 1722

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 23 marca 1929.

Frm. 359/29. Rg. A. 56. Wykreślenie firmy. Z rejestru Oddziału A. wykreślono dnia 22/6 1929. Siedziba frmy: Krasne koło Grzymałowa. Brzmienie firmy: Młyn gazowy Franciszka Zajączkowskiego, Krasne koło Grzymałowa. Skutkiem zaniechania przedsiębiorstwa. 7113

Sąd okręgowy j. handlowy, Wydział II.
Tarnopol, dnia 22 czerwca 1929.

Firm. 418/29/Rg. A. 90. Wykreślenie firmy. Z rejestru Rg. A. 90 wykreślono dnia 22/6 1929. Siedziba firmy: Touste. Brzmienie firmy: Majer Hersch Waltuch, dzierżawa młyna w Toustemm. Skutkiem ukończenia dzierżawy.

Sąd okręgowy j. handlowy, Wydział II.
Tarnopol, dnia 22 czerwca 1929. 7115

Firm. 406/29/Pojed. I. 442. Wykreślenie firmy. Z rejestru handlowego wykreślono dnia 22/6 1929. Siedziba firmy: Tarnopol. Brzmienie firmy: Benjamin Kuttin w Brodach, dostawca szutru na drogę kolejową Borki wielkie—Podwołoczyska. Skutkiem zaniechania przedsiębiorstwa tego. 7114

Sąd okręgowy j. handlowy, Wydz. II cyw.
Tarnopol, dnia 22 czerwca 1929.

LICYTACJE.

E. 504/29. Strona zobowiązana: Józef Lelek, właściciel dóbr w Będziemyślu Edykt licytacyjny. Na wniosek dr. Samuela Reicha w Rzeszowie strony egzekwującej odbędzie się dnia 29 października 1929, o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 37 na zasadzie warunków licytacyjnych, które równocześnie zatwierdza się. Księga gruntowa Będziemyśl whl. 297 połowa realności obj. whl. 297 gm. Będziemyśl wartość szacunkowa 28.500 zł. przynależności wartość szacunkowa 2033 zł., (pola obsiane zbożem) wartość szacunkowa 30533 zł. najniższa oferta 20.355 zł. 34 gr. Księga gruntowa Będziemyśl whl. 363 1/4 część realności obj. whl. 363 gm. Będziemyśl wartość szacunkowa 20.639 zł. 5 gr. przynależności wartość szacunkowa 3107 zl. 50 gr.)1 budynki gospodarcze wartość szacunkowa 1498 zł. 2) pola obsiane zbożem i plonami rolnemi wartość szaunkowa 25.245 zł. najniższa oferta 16.830 zł. Do realności whl. 363 ks. gr. Będziemyśl należą następujące przynależności: dom, spichlerz, stajnie, stodoła, szopa na kierat, druga stodoła i plony. Do realności whl 297 należą plony rolne. Plony obu realności 3520 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 7088

Sąd grodzki, Oddział IV.
Ropczyce, dnia 22 czerwca 1929.

E. 9304/28/6. Edykt licytacyjny. Na wniosek Samuela Fruchtermana w Kałuszu odbędzie się dnia 16 września 1929 godz. 9 rano w tut. Sądzie biuro 8 licytacja 1/4 części realności whl. 222 gminy Zawój rola wartości szacunkowej 675 zł. najniższa oferta 450 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 7125

Sąd grodzki, Oddział XII.
Kałusz, 12 lipca 1929.

E. 5004/28/7. Edykt licytacyjny. Na wniosek Iwana Swerydy s. Nykoły w Humenowie odbędzie się dnia 16 września 1929 godz. 10½ rano w tut. Sądzie biuro 8 licytacja 8/32 części z połowy realności whl. 90 gminy Humenów rola wartości szacunkowej 111 zł. 25 gr. najniższa oferta 74 zł. 16 gr. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 7127

Sąd grodzki, Oddział XII.
Kałusz, 16 lipca 1929.

E. 8133/28. Edykt licytacyjny. Na wniosek Orynki Dołżańskiej z Podhorek odbędzie się dnia 16 września 1929 godz. 9 rano w tut. Sądzie biuro Nr. 8 licytacja 8/32 części whl. 5 parcela budowlana i dom wartości szacunkowej 375 zł. najniższa oferta 250 zl. oraz 2/6 części whl. 488 gminy Podhorki ogród wartości szacunkowej 166 zł. najniższa oferta 110 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 7128

Sąd grodzki, Oddział XII.
Kałusz, 24 lipca 1929.

E. 552/29. Edykt. Na wniosek Dmytra i Marji z Wojtyszynów Dawidiak odbędzie się dnia 20 września 1929 o godz. 10 przedpoł. w tut. Sądzie biuro Nr. 6 licytacja 1) 13/32 części whl. 298 i 2) 6/32 części whl. 172 kg. Bartatów realności wiejskiej składającej się z obejścia z zabudowaniami i gruntu ornego obszaru około 4 morgów. Wartość szacunkowa ad 1) 4.742 zł. 08 gr., ad 2) 93 zł. 72 gr. Wartość szacunkowa przynależności ad 1) 48 zł., ad 2) 6 zł. Najniższa oferta wynosi ad 1) 3.161 zł. 38 gr., ad 2) 62 zł. 48 gr. a przynależnośsi ad 1) 32 zł. ad 2) 4 zł. 7121

Sąd grodzki, Oddział III.
Gródek Jag. 12 lipca 1929.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 536/19/28. Ogłoszenie. Dochodzenia w sprawie odnowienia zniszczonej księgi gruntowej gminy katastralnej Borusów ukończono. Akta dotyczące wraz z projektem wykazów hipotecznych można przejrzeć w Sądzie tutejszym w ciągu dni 14. Zarzuty przeciw wynikom dochodzeń względnie przeciw prawdziwości projektowanych wykazów hipotecznych należy zgłosić w Sądzie tutejszym do dnia 30 września 1929 albo w tymże dniu u kierującego dochodzeniami komisarza hipotecznego. — Tego dnia o godzinie 9 przedpołudniem w biurze komisarza hipotecznego w Bóbrce, Rynek 145 odbędzie się rozprawa nad temi zarzutami. 7116

Sąd grodzki.
Bóbrka, dnia 5 września 1929.

UPADŁOŚCI.

Sa. 16/29. Edykt. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Salomona Siegmana kupca w Stryju. Komisarz ugodowy sędzia Sądu okręgowego Michał Genik Berezowski w Stryju. Zarządca ugodowy Leon Thaler kupiec w Stryju. Audjencja ugodowa dnia 25 września 1929 godz. 10 biuro Nr. 23 podpisanego Sądu. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności 18 września 1929. 7118

Sąd okręgowy.
Stryj, dnia 16 sierpnia 1929.

Sa. 31/29/26. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe do majątku dłużników Pinkasa Grüningera i Sary z Hochderfów Grüninger właścicieli realności w Samborze zastanowiono (cofnięcie wniosku).

Sąd okręgowy, Oddział V. 7120
Sambor, dnia 18 lipca 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 120/29/3. Michał Radomski s. Antoniego z Radłowic powołany został w r. 1914 do czynnej służby wojskowej i w r. 1918 był w szpitalu w Czechach i od tego czasu brak o nim wiadomości. Wzywa się aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym a na ponowną prośbę po 6 miesiącach wyda się orzeczenie. 7119

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 30 sierpnia 1929.

T. 3/29. Symche Beer Turteltaub, urodzony w Dziedziłowie, pow. Kamionka str., powołany został w sierpniu 1914 do byłej armji austr. Wedle zaprzysiężonych zeznań naocznego świadka, w bitwie z wojskami rosyjskiemi w r. 1914 poległ. Wdrażając postępowanie celem udowodnienia śmierci tegoż, wzywa się o uwiadomienie Sądu lub kuratora Dra Naglera do 3 miesięcy. 7102

Sąd okręgowy.
Złoczów, 13 sierpnia 1929.

T. 73/29. Grzegorz Szczepaniuk, urodzony 23 marca 1929 r. w Isypowcach, powiat Tarnopol, zaginął od roku 1915 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata Dra Hessla Mojżesza w Złoczowie. 7104

Sąd okręgowy.
Złoczów, 21 czerwca 1929.

T. 41/29. Marja Biłous zam. Krzyżanowska, urodzona 13 lipca 1898 w Witkowie nowym, powiat Radziechów, zaginęła od roku 1918 po wywiezieniu tejże przez wojska ukraińskie w niewiadomym kierunku. Wdrażając postępowanie celem uznania jej za zmarłą a małżeństwo z Janem Krzyżanowskim zawartego za rozwiązane — wzywa się, aby o zaginionej uwiadomiono do 1 roku Sąd lub kuratora adwokata Dra Schechtla w Złoczowie, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego. 7103

Sąd okręgowy.
Złoczów, 9 maja 1929.

T. 103/29. Bazyli Eugenjusz (2 im.) Wanio, urodzony 17 marca 1889 r. w Busku, powiat Kamionka str., zaginął od roku 1914 jako żołnierz austrjacki na wojne światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adw. Dra Naglera Dawida w Złoczowie. 7105

Sąd okręgowy.
Złoczów, 6 lipca 1929.

T. 130/29. Stefan Kowalczuk, urodzony 8 sierpnia 1880 r. w Toporowie, powiat Radziechów, zaginął od roku 1914 jako żołnierz austrjacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego a małżeństwa z Eufemją Kowalczuk zawartego 14 lutego 1904 za rozwiązane, wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata Dra Naglera w Złoczowie, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego 7111

Sąd okręgowy.
Złoczów, 22 czerwca 1929.

JAPONJA

BIERZE UDZIAŁ
W MIĘDZYNARODOWYCH
IX. „TARGACH WSCHODNICH"
WE LWOWIE

Stoisko japońskie w pawilonie sztuki.

PRZYCHODŹCIE I PRZYPATRZCIE SIĘ JAPOŃSKIM WYROBOM WYSTAWIONYM PRZEZ ZWIĄZEK JAPOŃSKICH IZB PRZEMYSŁOWO-HANDLOWYCH.

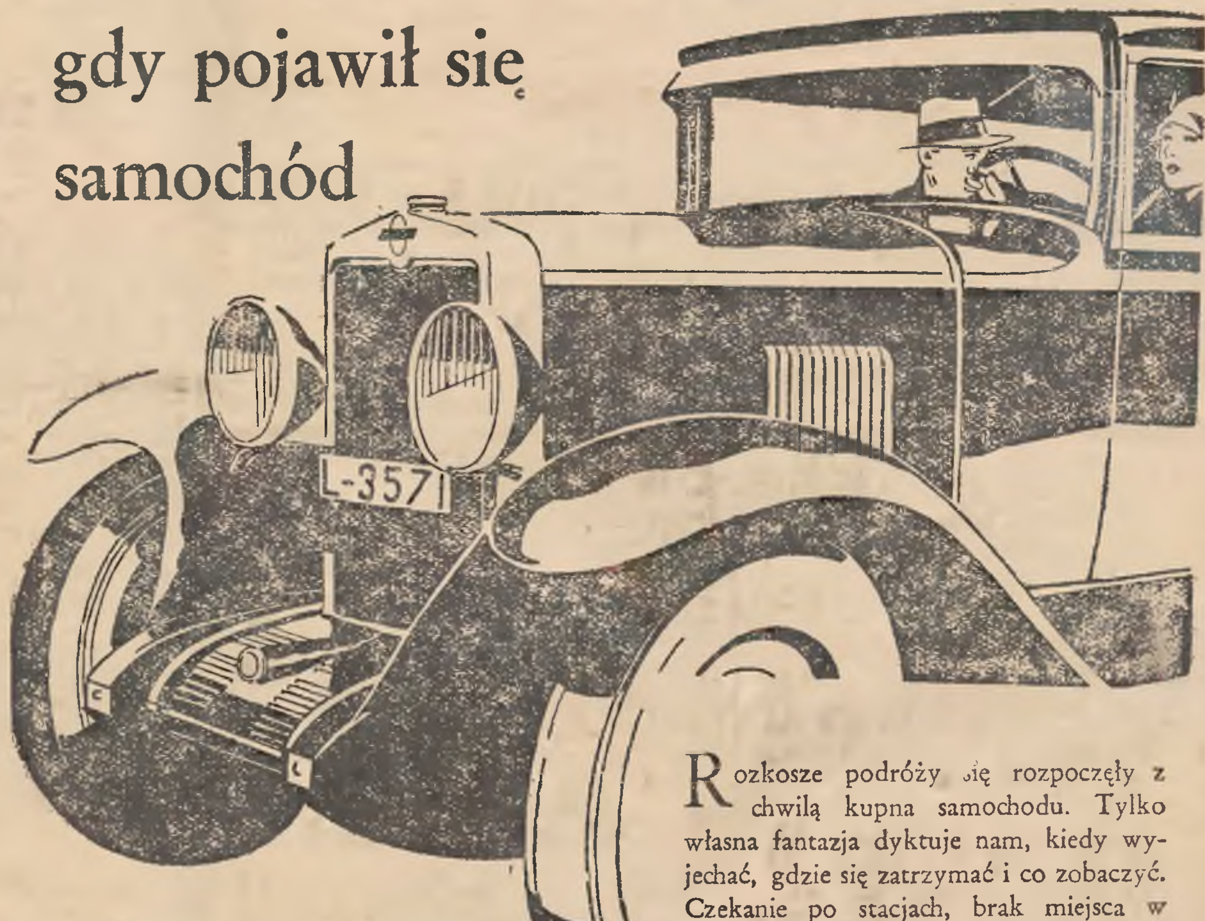
Abażury
Bambusowe towary
Bronzy
Bucik i z płótna żaglowego
Chusteczki
Damascenki
Guziki
Hafty jedwabne
Herbata japońska
Kadzidło
Kimona japońskie jedwabne
Konserwy rybne
Koszykowe wyroby
Kość słoniowa
Krepony bawełniane
Kryształy
Lampiony
Lampy elektryczne
Materje na kapelusze
Maty japońskie
Olejek miętowy
Ołówki japońskie
Papiery
Papierośnice
Parasolki jedwabne
Perły (imitacja) japońskie
Perły szklanne
Pióra stalowe
Porcelana
Prasy do kopjowania
Proszek na robactwo
Przedmioty z laki
Przyrządy do rybołostwa
Radio i przybory do tegoż
Serwety
Skarpetki bawełniane
Trykotaże
Ubrania japońskie
„Happy Coats"
Zabawki

DRUKARNIA POLSKA

WE LWOWIE, UL. CHORĄŻCZYZNY 17

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PO :-: :-: CENACH KONKURENCYJNYCH :-: :-:

Rozkład jazdy spoczął w koszu gdy pojawił się samochód



Chevrolet, jak zresztą każdy inny samochód wytwórni General Motors, jest do nabycia na dogodnych warunkach płatności według systemu G. M. A. C.

Ceny:

Phaeton	Zł. 10.650.—
Phaeton-obicia skórzane	Zł. 10.950.—
Roadster	Zł. 11.950.—
Sedan	Zł. 13.650.—
Coupe	Zł. 14.500.—
Sport Cabriolet	Zł. 15.450.—
Landau Sedan	Zł. 16.500.—

loko Fabryka Warszawa

Rozkosze podróży się rozpoczęły z chwilą kupna samochodu. Tylko własna fantazja dyktuje nam, kiedy wyjechać, gdzie się zatrzymać i co zobaczyć. Czekanie po stacjach, brak miejsca w wagonie należą do przeszłości. Chevrolet uwolnił nas od kolei.

Szybko jak express, wygodnie jak pullman, niesie nas Chevrolet tam, gdzie chcemy. Rozsiane po całej Polsce i zagranicą stacje obsługi Chevroleta zapewniają nam podróż bez troski, a oszczędne zużycie benzyny i smarów pozwala na częste podróże bez większych kosztów. *Wyrób General Motors.*

Upoważnione zastępstwa na całem terytorjum Polski i w Wolnem Mieście Gdańsku.

CHEVROLET 6

General Motors w Polsce, Warszawa

URZĄD CELNY WE LWOWIE.

L. 7734/29.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

W dniu 20 września 1929 roku i w dnie następne o godzinie 10-tej rano odbywać się będzie publiczna licytacja w magazynach kolejowo celnych we Lwowie na dworcu kolejowym i w magazynach Lwowskich Domów Składowych, dworzec czerniowiecki — zagranicznych posyłek kolejowych zalegających w tych magazynach a nieodebranych w przepisanym terminie oraz przedmiotów skonfiskowanych.

Wzywa się P. T. Adresatów, aby przed dniem publicznego przetargu wykupili towar, albowiem w dniu licytacji strony tracą prawo dysponowania posyłkami.

Na wypadek, gdyby przy powyższej licytacji nie osiągnięto ceny wywoławczej odbędzie się druga licytacja 14-go dnia po zakończeniu pierwszej o godzinie 10-tej rano tj. 4 października 1929 roku.

Przy tej licytacji zostaną sprzedane także posyłki, na które strona uzyskała pozwolenie na cofnięcie za granicę a pozwolenia tego w terminie 14-to dniowym nie wykorzystała.

Wszelkie zażalenia z powodu licytacji skierowane do Dyrekcji Ceł mogą być wnoszone do Urzędu celnego w ciągu dni siedmiu po uskutecznionej licytacji. — Po upływie bezskutecznym tego czasokresu licytacja staje się prawomocną. 7049

Lwów, dnia 3 września 1929.

(—) Inż. Bieliński
Kierownik Urzędu.

ZAKŁAD GAZOWY MIEJSKI

WE LWOWIE, UL. GAZOWA 28. — Tel. Nr. 492 i 43

wykonuje na spłaty ratalne

INSTALACJE GAZOWE

dla potrzeb gospodarstwa domowego, celów opałowych i przemysłu oraz sprzedaje wszelkie potrzebne aparaty.

Dostarcza z własnej fabryki chemicznej

SMOŁĘ PREPAROWANĄ

do dachów i konserwacji drzewa.

LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWARÓW

POLECA

SWOJE NAJPRZEDNIEJSZE WYROBY:

Piwo eksportowe, jasne

Piwo bawarskie, ciemne

Porter-Imperjal

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.